Nr. 5.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny. Piątek 6 stycznia 1888 (w zastępstwie) Nikazy Gruszczyński z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta śś. Trzech Króli „Kuryer“ wyjdzie dopiero w sobotę.

Poznań, 5 stycznia.

(Ze sprawy zatargowéj. — Doniesienia z Paryża i Białogrodu.)

Od chwili, w któréj niemiecki „Reichsanzeiger“ publicznie ogłosił fałszowaną korespondencyą ks. Ferdynanda — od chwili zatem, kiedy nie można już było dłużéj wątpić o częściowéj chociaż prawdzie słynnych „rewelacyi“ kolońskiéj gazety — poczęto się też ogólnie dziwić, dla czego to aż sześć tygodni przeszło upłynęło od pamiętnéj rozmowy cara Aleksandra z ks. Bismarkiem na dniu 17 listopada — aż do publikacyi „Reichsanzeigera“ w dniu 31 grudnia r. z. Berliński korespondent „Hamb. Korresp.“ stara się znaczne to opóźnienie wytłomaczyć w sposób następny: W dniu 16 listopada r. z. a więc w przededniu przybycia carskiego do Berlina wydrukowała „Koeln. Ztg.“ artykuł p. t. „Czyste wino“, który w ogóle wielką wywołał sensacyą. Artykuł ten ciekowy czynił cerowi Aleksandrowi jasny i wyraźny zarzut, że nie tylko toleruje ale sam nawet wręcz popiera wszelkie antiniemieckie prądy i dążenia w Rossyi. Daléj zaznaczał artykuł ten, że Niemcy i pod dyplomatycznym i pod względem wojennym kierują ze swéj strony ku antirosyjskiéj polityce. Do Berlina przybył numer odnośny „Koeln. Ztg.“ w dniu przyjazdu carskiego — a przedłożonym został Aleksandrowi III podobno w czasie jazdy z Berlina do Petersburga. Artykuł energiczny jaknajfatalniejsze wrażenie sprawić miał na carze, który niezwłocznie też, jeszcze przed przybyciem do Petersburga potwierdził prawo o podwyższeniu ceł wewozowych rosyjskich, za któremi gorąco przemawiał minister finansów. Zdaniém pomienionego korespondenta do „Hamb. Korresp.“ nowe to podrażnienie wpłynęło i na tak znaczne owo opóźnienie przesyłki z Petersburga fałszowanych dokumentów; dowodów fałszerstwa dostarczyć miał zresztą jenerał v. Schweinitz po powrocie swym do Petersburga.

Berliński „Tageblatt“ zapisując przypuszczenia powyższe, dodaje z swéj strony, że nie raz to pierwszy prasa półurzędowa niemiecka nabroiła przeciw interesom własnego kraju.

Według prywatnéj petersburskiéj dedeszy do berlińskiego pomienionego organu, w stolicy Rosyi coraz to pojednawczéj i pokojowiéj wyrażać się mają o obecném położeniu zatargowéj sprawy; na giełdzie i w sferach handlowych coraz to większe budzi się zaufanie i wiara w utrzymanie europejskiego pokoju; „Tageblatt“ utrzymuje, że do wywołania korzystnych tych symptomatów nie mało przyczyniła się energiczna postawa, jaką przybrały Niemcy w chwili ostatniéj w obec ks. Ferdynanda koburskiego.

W koncercie pokojowych tych głosów niemile razi przecież odezwanie się przedwczorajszéj „Nowojej Wremii“, która twierdzi, że we Wiedniu noszono się już ze zamiarem poszczególnego porozumienia się z gabinetem petersburskim — a zarazem dodaje, że w Petersburgu nikt nie gorączkuje się na myśl wykonania takiéj kombinacyi.

W obec przykrego tego oświadczenia wystąpił wiedeński „Fremdenblatt“ z poręczeniem, że jest ono zupełnie bezpodstawném i urojoném — a celem jego widocznym, ale bezskutecznym, jest chęć wywołania nieufności i nieporozumień między Austro-Węgrami a Niemcami. Ze swojéj strony zauważa berliński „Tageblatt“, że pojednawcze słowa „Nowojej Wremii“ wygłoszone w sprawie publikacyi fałszowanych listów, były najwidoczniéj tylko przelotnym zjawiskiem w dziejach panslawistycznego organu.

Głos organu tego jest chwilowo przecież zupełnie wyjątkowym. I z Wiednia bowiem nadchodzą wiadomości, coraz to więcéj usuwające obawy i przypuszczenia bliskiego wybuchu wojny. — Krakowski „Czas“ zapisuje słowa rosyjskiego wojskowego pełnomocnika, pułkownika Żujewa, który temi dniami powrócił na posadę swą do Wiednia. Żujewowi miał car Aleksander na pożegnalnéj audyencyi oświadczyć, co następuje: „Upoważniam pana, abyś wręcz zaręczył, że nigdy nie miałem, i nie mam też bynajmniéj wojennych zamiarów.“

Zgodnie z powyższém donosi i wiedeńska „Correspondence de l'Est“, że w dniu dzisiejszym na galowym dworskim obiedzie, pułkownik Żujew wyrazi cesarzowi Franciszkowi Józefowi najprzyjaźniejsze życzenia cara Aleksandra i zda mu najpokojowsze relacye co do zapatrywań gabinetu petersburskiego na chwilę obecną.

Mimo wszystkich tych uspokajających symptomatów, nie można się spodziewać trwałego zażegnania nadgranicznego zatargu, zanim sprawa bułgarska ostatecznie nie zostanie rozwiązaną. A to sprawa nie łatwa. To też mówi w téj mierze wczorajsza „Nordd. Allg. Ztg.“, co następuje: „Trzeba to już pozostawić biegowi czasu i czynności jednolitéj, samowiednéj akcyi politycznéj — czy uda się rozjaśnić i usunąć głębokie, ciężkie cienie, które zaległy nad wzajemnemi międzynarodowemi stósunkami państw europejskich.“

Z innych dzielnic i spraw Europy mało na dzisiaj mamy do zaznaczenia.

Urzędowy telegram z Paryża donosi, że na miejsce dotychczasowego ministra francuzkiéj marynarki, p. Mahy ma niebawem wstąpić kontr-admirał p. Gervais.

Nieuzasadnionemi za to są pogłoski o blizkiéj dymisyi ministra wojny, jenerała Logerot.

Z Białogrodu odebrała wiedeńska „Polit. Korresp.“ wiadomość o tem, że król Milan przyjmował deputacyą radykalnego stronnictwa, któremu wyraził on swe uznanie, a zarazem i nadzieję, — że polityka przyszłego gabinetu będzie serbską, a nie panslawistyczną. Król Milan ułaskawił z własnéj pobudki wszystkich tych, którzy skazani zostali za powstanie z r. 1850, z wyjątkiém jedynego tylko Paszyca.

Wiece.

1) *W Żegrzu* pod Poznaniem *dnia 6 stycznia* o godz. 3 po południu w mieszkaniu p. Bakosia.
2) *W Gostyniu dnia 6 stycznia*
3) *W Środzie dnia 8 stycznia.*
4) *W Miłosławiu dnia 8 stycznia* o godzinie 3 po południu w pałacu.
5) *W Trzemesznie dnia 8 stycznia* na sali p. Swierczyńskiego.
6) *W Pleszewie dnia 8 stycznia* o godzinie 4 po południu w hotelu p. Waliszewskiego.
7) *W Witkowie dnia 8 stycznia* o godz. $1^1/_2$.
8) *W Grabowie dnia 8 stycznia* o godzinie 2 po południu w hotelu pana Gruszczyńskiego.
9) *W Żerkowie w niedzielę dnia 8 stycznia* o godzinie 4 po południu na sali p. Luboińskiéj.
10) *We Lwówku dnia 8 stycznia* o godz. 1 po południu.
11) *W Czarnkowie dnia 8 stycznia* o godz. 12 w południe.
12) *W Poznaniu* dla parafii tumskiéj *dnia 15 stycznia* o godzinie 4 po południu na sali p. B. Knolla.
13) *W Swarzędzu dnia 15 stycznia*, na sali p. Goerlta.
14) *W Gębicach dnia 15 stycznia* w zabudowaniu p. Boesche.
15) *W Pakości dnia 22-go stycznia.*
16) *W Grodzisku, w niedzielę dnia 22 stycznia* o godz. 3 po południu na sali p. Seidla.
17) *W Strzelnie w niedzielę dnia 22 stycznia* o godzinie 2 po południu na sali p. Mehlissa.
18) *W Gąsawie w niedzielę dnia 22 stycznia* w lokalu p. Kowalika.
19) *W Powidzu dnia 29 stycznia* o godz. $1^1/_2$.
20) *W Mielżynie dnia 12 lutego* o godz. $1^1/_2$.
22) *W Czersku dnia 8 stycznia* o godz. 1 z południa.
22) *We Wiellu dnia 8 stycznia* o godz. 1 z południa.
23) *W Śliwicach dnia 8 stycznia* około godziny 1 z południa.
24) *W Tucholi dnia 8 stycznia* o godz. 1 z południa.
25) *W Kamieniu dnia 8 stycznia* około godziny 1 z południa.
26) *W Swornigacu dnia 8 stycznia* o godz. 1 z południa.

Zwołanie sejmu.

Wczoraj już podaliśmy wiadomość o zwołaniu sejmu na dzień 14 b. m. Odnośne rozporządzenie królewskie brzmi:

Z dnia 2 stycznia 1888.

My Wilhelm z Bożéj łaski król pruski itd.

rozporządzamy stósownie do art. 51 konstytucyi z dnia 31 stycznia 1850 na wniosek ministerstwa stanu, co następuje:

Obie Izby sejmu monarchii, Izba panów i Izba posłów, zostają zwołane na dzień 14 stycznia r. b do stolicy i rezydencyi naszéj Berlina.

Ministerstwu stanu poleca się wykonanie tego rozporządzenia.

Pod pieczęcią itd.

Dan w Berlinie dnia 2 stycznia 1888.

(L. S.) WILHELM.

Puttkamer. Maybach. Lucius. Friedberg. Boetticher. Gossler. Scholz. Bronsart-Schellendorff.

Ku pamięci i przestrodze.

II.

Kiedy r. 1872 odjęto duchowieństwu nadzór nad szkołami, Najprzewielebniejszy nasz Arcypasterz Mieczysław Ledóchowski nadzwyczaj gorliwie występował w obronie swego kleru i prawa przysługującego mu tak na podstawie kanonicznéj, jako też na mocy konstytucyi. Działał ks. Arcybiskup Ledóchowski najprzód wspólnie z resztą Episkopatu państwa pruskiego, a następnie, gdy te wspólne zabiegi nie odniosły pożądanego skutku, rozpoczął na własną rękę rokowania z naczelném prezydyum i rejencyą poznańską. Wiadomość o tych zabiegach znajdujemy w znakomitem piśmie łacińskiem wystósowaném pod dniem 7 lutego 1873 r. do rządzców kościołów w obu archidyecezyach, z którego to okólnika w każdym wierszu przebija miłość pasterska do dziatwy, troskliwość o jéj duchowe dobro i stateczna stanowczość na pewnych zasadach oparta.

Arcybiskup donosi duchownym, że kiedy się przekonał, iż nadzoru szkólnego dla proboszczów lub ich zastępców uratować nie zdoła, zażądał, aby im pozostawiono przynajmniéj prawo udzielania nauki religii lub też prawo nadzoru nad wykładem tejże religii przez nauczycieli, bo taki nadzór i kierownictwo nauki religii jest najistotniejszém prawem urzędu pasterskiego.

Królewska rejencya nie uznała słuszności tych wywodów i odpowiedziała Arcypasterzowi naszemu, że nie może pozwolić na to, aby proboszcz pozbawiony prawa nadzoru miał kierować wykładem nauki religii planem szkólnym przepisanéj, lub też sam téj nauki udzielać. Okazała się jednakże gotową powierzyć w takim razie kierownictwo nauki religii innemu sąsiedniemu a dobrze u rządu zapisanemu kapłanowi (bene viso).

„Prawdą jest — pisze ks. Arcybiskup — że taż rejencya okazała się gotową powierzyć nadzór nad nauką religii w szkole zamkniętéj dla własnego pasterza — innemu dobrze widzianemu kapłanowi, któregobyśmy jéj przedstawili; — atoli My, dobrze wiedząc, jakie prawa z Bożego rozporządzenia przysługują Nam, a jakie innym, propozycyą tę odrzuciliśmy, ponieważ wyłącznie do Nas należy sąd, komu mamy powierzać wykład nauki religii św., a komu oddać nadzór nad tymże wykładem. Ponieważ zaś naukę téj religii i nadzór nad jéj wykładem powierzyliśmy proboszczom, przeto nie uważamy za rzecz stósowną, aby bez przyczyny, lub z przyczyn przez Nas nieuznawanych przeszkadzać proboszczom w nauczaniu dziatwy“.

W taki to sposób, powiada daléj Arcypasterz, stało się, że dziatki katolickie w wychowaniu religijném z pod opieki Waszéj wyjęte zostały, — że, co gorsza nawet, tu i owdzie nad nauką religii udzielanéj katolickim dziatkom czuwają inspektorzy nie będący wyznawcami katolickiéj religii.

Ponieważ zaś i mimo to pozostanie na zawsze obowiązkiem księży proboszczów czuwać nad religijném wykształceniem i wychowaniem młodzieży, *choć tego w szkole czynić nie mogą*, przeto ks. Arcybiskup zaleca duchowieństwu, aby to czyniło *po za* szkołą.

1) Zaleca, aby nie tylko przez pół roku dziatki do pierwszych Sakramentów świętych przygotowywano, ale żeby je uczono przez *cały rok*, i to dwa razy tygodniowo *po dwie godziny*.

Zaleca, aby nie tylko dzieci mające się przygotować do pierwszéj spowiedzi lub komunii św. na tę naukę kościelną chodziły, lecz *wszystkie dzieci* szkólne.

Zaleca, aby w pierwszéj godzinie uczono małego katechizmu, a dopiéro w drugiéj wykładano jasno i przystępnie prawdy wiary i moralności, służące ku przygotowaniu do pierwszych Sakramentów świętych.

Zaleca, aby tam, gdzie księdzu wstęp do szkoły będzie wzbroniony, ksiądz nauczał dziatki w kościele, a gdyby w kościele zimową porą było za zimno, aby je brał na probostwo, lub też uczył w domach dziedzica lub obywatela.

(Czy się do tego stósowano, lub czy się to dotychczas praktykuje?)

Kółka rodzicielskie zalecił ks. Arcybiskup Ledóchowski już w roku 1873, pisze bowiem w tymże okólniku pod nr. 4:

„Gdzie w parafii jest więcéj szkół, i to tak bardzo od kościoła parafialnego odległych, iż dziatki młodsze do kościoła wcale nie, a starsze tylko latem przychodzić mogą, — *tam wszelką waszę pasterską gorliwość, ku temu zwróćcie*, aby w każdéj wiosce wybrać trzy lub cztery osoby, czy to mężczyzn, czy też kobiety zwłaszcza zaś matki odznaczające się pobożnością i cnotliwością i dobrze naukę katechizmu znające, — i te to osoby z gorliwości o dobro dusz i z miłości Boga niechaj wezmą na siebie obowiązki zgromadzania na około siebie dwa lub trzy razy w tygodniu po kilkoro dzieci na czas krótki w tym celu, aby je *pod Waszém kierownictwem i nadzorem* w nauce naszéj świętéj religii w prosty, ale odpowiedni sposób ćwiczyły.“

W końcu dodaje Arcypasterz: „Jeśli Wam wstęp do szkoły będzie zakazany, *gorącéj Pana Boga o pomoc proście*, aby Wam dostarczył środków do skutecznego sprawowania pieczy pasterskiéj około dziatek Wam powierzonych *w inny sposób*.

Z nauczycielami elementarnymi obchodźcie się z wszelką życzliwością i i miłością, przykładem cnót do dobrego ich pociągajcie, starajcie się pozyskać ich miłość i zaufanie, aby dobrowolnie rady Waszéj zasięgali, i aby chętnie szli za wskazówkami waszemi w tém wszystkiém, co dotyczy nauki i kształcenia dziatek w świętéj wierze naszéj, nauce moralności i historyi świętéj.“

Naostatek zaleca Arcypasterz duchowieństwu, aby wszystkiemi siłami wypełniając swój najświętszy obowiązek starało się o wykształcenie i wyćwiczenie maluczkich w prawdach wiary i utwierdzenie w nich miłości do świętego Kościoła (dnia 7 lutego 1873).

Już tedy Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Mieczysław starał się wyjednać u władzy świeckiéj przywrócenie duchowieństwu kierownictwa nauki religii św. w szkołach elementarnych — i uczynił to samo, czego dziś z polecenia Najprzew. Arcypasterza domagają się, czy mają domagać dekanatami we wspólnych wnioskach czcigodni księża proboszczowie.

Rejencya odpowiedziała podówczas, że będzie działała dyskrecyjnie, to jest jednych, którzy będą u niéj dobrze widziani (bene viso) przyjmie do nadzoru religii a nawet i inspekcyi szkólnéj, i to nie tylko we własnéj, ale i w obcéj parafii. Drugich natomiast, którzy z jakichbądź powodów na jéj względy nie zasługują, do szkoły nie dopuści — i drzwi im przed nosem zamknie.

Ksiądz Arcybiskup na taką dyskrecyjną zasadę się nie zgodził i wolał, aby raczéj duchowieństwo wcale nie miało inspekcyi, niżby ją mieć miało na takiéj podstawie.

Odzywają się podobno coraz częściéj głosy, czy można i należy w dzisiejszych warunkach podawać do rządu wnioski o zwrot prawa kierowania nauką religii świętéj, przysługującego duszpasterzom na mocy § 24 konstytucyi pruskiéj, a odjętego księżom proboszczom (naszém zdaniem niesłusznie) w r. 1872 wraz z inspekcyą szkólną.

My sądzimy, że potrzeba podawania takiego wniosku jest niewątpliwą, raz dla tego, że rewindykować prawa swoje każdy ma święty obowiązek, powtóre dla tego, że, jak się pokazuje, podawanie takiego wniosku polecone zostało przez Najprzew. Arcypasterza, któremu wszyscy winni jesteśmy posłuszeństwo.

Gdy władze rządowe na to podanie odpowiedzą, wtedy rzeczą władzy duchownéj będzie, — czy tę odpowiedź można uważać za dobrą i dostateczną, czy nie.

Atoli taką odpowiedź władz rządowych eruować, uważamy za rzecz nie tylko *per se* godziwą, ale i konieczną.

Przez podanie wniosku nic się nie straci, niczego się nawet nie ryzykuje, a zyskać można wiele.

Czytelnicy poznali z powyższych słów, że już w r. 1873 ks. Arcybiskup Mieczysław polecił duchowieństwu zakładać po parafiach coś w rodzaju Kółek rodzicielskich lub opieki wiejskiéj nad dziatkami. Jest to coś zupełnie analogicznego z tém, cobyśmy dzisiaj, choćby tylko po parafiach (a nie w poszczególnych gminach) zakładać chcieli. Uczciwi, zacni pobożni ojcowie lub matki miały po wsiach gromadzić około siebie po kilkoro dzieci, dwa lub trzy razy w tygodniu, aby je przez krótki czas, a więc przez godzinkę lub dwie uczyć katechizmu.

Ciekawą jest rzeczą dowiedzieć się, jakie wobec tego zalecenia, czy rozporządzenia Arcybiskupiego zajęły stanowisko władze rejencyjne.

Oto dnia 18 kwietnia 1873 wydała królewska rejencya poznańska do wszystkich landratów W. Ks. Poznańskiego następujący okólnik:

„Der Erzbischof von Gnesen und Posen Graf Ledóchowski hat in einem in No. 2 des amtlichen Kirchenblattes der beiden Erzdiöcesen veröffentlichten Erlasse vom 7. Februar d. J. in offenbarer Missachtung der von der königl. Regierung getroffenen Massregeln, und zur Umgehung des Schulaufsichtsge-

setzes den Geistlichen seiner Diöcesen zur Pflicht gemacht, allen ihren seelsorgerischen Eifer darauf zu richten, dass in den Orten, welche von den Pfarrkirchen entfernt sind und in denen die Schulaufsicht den betreffenden Geistlichen entzogen worden ist, 3—4 Personen, Männer oder Frauen herausgefunden werden, welche den Kindern zwei oder drei mal in der Woche Religionsunterricht ertheilen sollen.

Abgesehen davon, dass durch Einrichtung solcher Unterrichtsstunden bei ihrer ausgesprochenen staatsfeindlichen Tendenz leicht die Erziehung der Kinder in einer die Interessen des Staates gefährdenden Weise beeinflusst werden kann, werden dieselben auch deshalb nicht geduldet werden dürfen, weil nach der Kabinetsordre von 10. Juni 1834, und der Ministerial-Instruktion vom 31. December 1839 die Ertheilung von Privatunterricht und die Errichtung von Privatschulen von der vorhergehenden Ertheilung eines Erlaubnisscheines abhängig gemacht ist.

Demgemäss weisen wir Ew...... auf Anordnung des Königl. Oberpraesidiums, mit welcher sich auch der Herr Cultusminister einverstanden erklärt hat, hierdurch an, in allen den Fällen, in welchen den vorerwähnten Bestimmungen zuwider von Privatpersonen ein regelmässiger Unterricht eingerichtet werden sollte, denselben sorgfältig zu beobachten, und falls daraus eine wirkliche Winkelschule entstehen oder dadurch irgend ein Nachtheil für die Schulverwaltung berbeigeführt werden sollte, Uns darüber sofort zu berichten, in den Fällen aber, in welchen die Erlaubniss zur Ertheilung des Religionsunterrichtes nachgesucht werden sollte, dieselbe zu versagen.

Posen, den 18. April 1873.

Königliche Regierung."

Zasady w tém rozporządzeniu król. rejencyi poznańskiéj wypowiedziane nie mogą być zastósowane do Kółek rodzicielskich lub parafialnych, gdyż Kółka te zamierzają jedynie czuwać nad tém, aby się dzieci polskie uczyły po polsku czytać i pisać. Członkowie tych Kółek mają się starać o to, aby rodzice lub starsze rodzeństwo samo uczyło dziatki polskiego czytania — nie mają przeto bynajmniéj zamiaru tworzenia szkół prywatnych, ani pokątnych.

Okólnik ten jednakże jest o tyle dla nas ważnym, że daje nam miarę, jakby postępowano z rzeczywistemi szkółkami prywatnemi, gdybyśmy je zakładać chcieli. „Staatsgefährliche Tendenzen," „staatsbedrohende Absichten," „Schädigung der Schulverwaltung" — oto tytuły do usuwania takich szkółek — a o uzyskaniu pozwolenia tak samo myślećby niepodobna, jak w roku 1873.

Niechaj przeto Kółka rodzicielskie po zawiadomieniu policyi o swém założeniu, starają się głównie o to, aby dziatki uczyły się po domach rodzicielskich, lub w liczbie co najwięcéj sześciu w domu sąsiada albo przyjaciela.

List Ojca św.

do Biskupów bawarskich.

(Dokończenie.)

Atoli pomimo, że łaska miłosiernego Boga, broniąca i otaczająca dobrotliwie dawnemi czasy lud wasz, dozwala nam w przyszłości spodziewać się a nawet oczekiwać jak najpomyślniejszych rezultatów, niemniéj jednakowoż każdy z nas w swojém miejscu tak działać powinien, ażeby obecne ograniczenia religii św. usunąć a spodziewanym zapobiedz można; nauki Chrystusa oraz dobre obyczaje powinny bowiem codziennie niemal zyskiwać nowych wyznawców i nowe rodzić owoce. Nie twierdzimy tego z téj przyczyny, jakoby sprawa Kościoła katolickiego wymagała z pośród was zdatniejszych, niczém nie zastraszonych krzewicieli; wiemy przecież, że nie tylko wy, przewielebni bracia, ale wraz z wami całe duchowieństwo i znaczna część społeczeństwa waszego bynajmniéj obojętnymi nie są na walki i niebezpieczeństwa, otaczające i dręczące Kościół katolicki. Podobnie, jak poprzednik Nasz, Pius IX, w nader przyjacielskiém piśmie do Biskupów bawarskich[3]) chwalił nadzwyczajne tychże starania około zabezpieczenia Kościoła, tak i My dzisiaj z miłą chęcią publicznie zapewniamy dobrze zasłużone uznanie tym Bawarom, którzy obronę wiary ojców przyjęli na swe barki. Ale jeżeli wszechwiedzący Bóg ześle na Kościół swój ciężkie burze i doświadczenia, to wówczas wymaga słusznie zupełnie od nas więcéj męztwa i więcéj gotowéj do pomocy siły. Z smutkiem i ubolewaniem spoglądacie atoli wraz z Nami, czcigodni bracia, na ciężkie czasy, jakie obecnie Kościół przebywa; widzicie przedewszystkiém, co się u was dzieje i z jakiemi trudnościami sami walczyć musicie. Dzięki długoletnim doświadczeniom, łatwiéj dzisiaj rozpoznać możecie, że urząd wasz w obecnéj chwili daleko szersze ma pole działania, niż dawniéj, i że równocześnie wymaga od was więcéj daleko czujności, działalności, siły i mądrości chrześciańskiéj!

Przedewszystkiém atoli zalecamy wam uzbrojenie i przyozdobienie duchowieństwa. Stan duchowny bowiem porównać można ze stanem wojskowym. Ponieważ instytucye stanu duchownego zniewalają go pod dozorem Biskupów do nieustającéj styczności z ludem, przeto tém więcéj będzie on ochroną i ozdobą społeczeństwa, jeżeli liczba i karność jego będą jeszcze silniejsze. Z powodu tego starał się Kościół zawsze usilnie o wybór i wychowanie dla stanu duchownego takich młodzieńców, których zdatność i usposobienie woli dawały dostateczną rękojmią, że życie całe poświęcą służbie kościelnéj[4]), daléj starał się wiek młodzieńczy, od lat dziecięcych począwszy, wychowywać w pobożności i religii, zanim błędne nawyknienia człowieka całkowicie go opanować zdołały.[5])

Szczególniéj na soborze trydenckim starał się Kościół o zakładanie osobnych zakładów dla młodzieży i opatrzył je przepisami niezwykłéj mądrości, ażeby kolegium takie na wieki pozostało twórczém siedliskiem sług bożych.[6]). Niestety wydano obecnie w niektórych miejscowościach prawa, jeżeli już nie uniemożliwiające, to w każdym razie utrudzające wolne powołanie i odpowiednią karność tak kleru świeckiego jako też zakonnego. Podobnie więc, jak przy innéj sposobności, tak i obecnie, w tak ważnéj i pierwszorzędnéj sprawie, uważamy za konieczne, wyrazić zdanie nasze i w wszelki możliwy dla nas sposób bronić świętości i nietykalności Kościoła. Jeżeli bowiem uważać należy Kościół za bezwzględnie doskonałe społeczeństwo, to niemniéj uważać wypadnie jako naturalne prawo Kościoła zwoływanie i ćwiczenie wojsk, które nikomu nie zaszkodzą, a wielu dopomódz mogą w pokojowém państwie owém założonem tu na ziemi dla dobra ludzkości przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Duchowieństwo zatém wypełni całkowicie, prawdziwie i solennie obowiązki swoje, jeżeli przy rozważnej pomocy Biskupów wyniesie z seminaryów ową karność, jakiéj wymaga godność duchowna oraz chwilowe warunki czasu i obyczajów. Albowiem duchowieństwo powinno w nauce, i, co najważniejsza, w cnocie tak się uwydatniać, ażeby zdołało pociągnąć za sobą dusze ludu i skłoniło je do naśladownictwa. Mądrość chrześciańska zajaśnieć powinna przed oczyma wszystkich cudownym swym blaskiem, ażeby znikła ciemność i nieświadomość, jako nieprzyjazne religii, a prawda zakwitła i zapanowała. Niemniéj wyjaśnić i wykorzenić należy tak licznie rozpowszechnione błędy, powstające z nieświadomości, złéj woli albo uprzedzenia, odwracające ducha od prawdy katolickiéj i napełniające dusze pewnym rodzajem odrazy do Kościoła. Wysoki ten urząd napominania zdrową nauką i przekonywania przeciwników[7]) należy się duchownym, którym Chrystus dał to polecenie, gdy rozesłał ich w celu nauczania ludów wszelkich, mówiąc: Idźcie na świat cały i głoście ewangelią wszelkiemu stworzeniu.[8]) W ten sposób dzierżą obrani w miejsce Apostołów Biskupi pierwszeństwo jako nauczyciele, a reszta duchownych występuje jako ich pomocnicy.

Jeżeli kiedy, to w początkach religii naszéj i w następnych wiekach olbrzymiéj i długotrwałéj walki z tyranią i pogańskim zabobonem powyższemu świętemu obowiązkowi jak najzupełniéj zadość się stało. W walce tej okryło się chwałą wojsko duchowne, a większą stokroć zastęp ojców i nauczycieli, których mądrość i krasomówstwo po wszystkie wieki świat zdumieniem napełniać nie przestaną. Chrześciańska nauka bowiem, przez mężów tych dokładniéj objaśniona, szerzéj rozprowadzona, bitnie broniona stała się coraz więcéj ogólnie znaną w właściwéj swéj, jedynie boskiéj prawdzie i wzniosłości; i upadła wówczas pogańska nauka, nawet przez nieuczonych pogardzona, bo zbyt nielogiczna, przestarzała i bezsensowna. Napróżno starali się przeciwnicy opóźnić lub zatamować bieg zwycięzki katolickiéj mądrości, napróżno starali się w greckich szkołach filozoficznych, przeważnie platonizmu i arystotelizmu, ważném uczynić mnóstwo wzniośle brzmiących frazesów.

Albowiem katolicy i tego rodzaju walki nie unikali, przeciwnie, zapoznawali się ściśle z naukami pogańskich filozofów; wszystko, cokolwiek który z nich nauczał, badali z niezwykłą pilnością, rozważali szczegóły, osądzali i porównywali; wiele z nauk tych potępiono albo ulepszono, inne znów pochwalono i przyjęto. Jako fundamentalną zasadę religii postawiono twierdzenie, że jedynie to, co prawom ludzkiego rozsądku i rozmyślania naprzeciw działa, jest przeciwném nauce chrześciańskiéj, tak, że kto się oprze nauce Kościoła, opierać się będzie zarazem prawom własnego rozsądku.

To były walki ojców naszych i świetne ich zwycięstwa, odniesione nie tylko za pomocą siły i broni wiary, ale także za pomocą ludzkiego rozsądku; podczas gdy niebiańska mądrość oświecała drogę jasnością pochodni, uwolnił się rozsądek z pod panowania nieświadomości wielu rzeczy, niby z gęstwiny błędów i wstąpił szybkim krokiem na oświetloną drogę prawdy. Pomimo, że ta godna podziwu zgodność wiary z rozwagą osiągniętą została przez długie, mozolne studya wielu, to występuje ona tak dobitnie w jeden wielki gmach połączona, i na pierwszy rzut oka widoczna szczególniéj w dziele św Augustyna o państwie Bożém, oraz w podwójnéj sumie św. Tomasza z Akwinu; w dziełach tych spoczywają zawarte bystre spostrzeżenia wszystkich mędrców, i z dzieł tych wywieść można początek najszlachetniejszéj nauki, t. j. chrześciańskiéj teologii.

Pamięć wzniosłych tych wzorów powinna rozpowszechnić się znowu wśród duchowieństwa w obecnym czasie, w którym z przeciwnéj strony częstokroć starą odświeżają broń, wznawiają walki minione z tą tylko różnicą, że dawniéj poganie opierali się religii chrześciańskiéj, aby nie porzucić starodawnych, zakorzenionych obrządków i instytucyi bożków, podczas gdy dzisiaj natomiast źli ludzie starają się usilnie wyrwać z serca chrześciańskich ludów wraz z korzeniem zaszczepione tamże za pomocą Ducha św. Bozkie nauki, w gorsze wprowadzić położenie od pogan dawniejszych i do największéj nakłonić nędzy, bo do rzeczywistéj pogardy i gruntownego wyparcia się jakiejkolwiek bądź wiary i religii.

Fundament niecnéj téj choroby położyli ci, którzy przyznali człowiekowi jako naturalne prawo sąd nad nauką Bozką rozumu swego i którzy twierdzili, że wierni nie potrzebują słuchać przepisów Kościoła i Papieży, posiadających jednakowoż jedyne prawo czuwania nad nauką Kościoła, przekazywania jéj i osądzania na podstawie niczem nie zamąconéj prawdy. W ten sposób otworzono ową spadzistą drogę i rozpoczęto usuwać wszystko i zaprzeczać wszystkiemu, cokolwiek przechodzi naturę rzeczy oraz ludzką wyobraźnią; bezwstydnie zaprzeczano istnienia wyznaczonéj przez Boga władzy, nawet istnienia Boga samego, i doprowadzono w końcu do przestarzałych wyobrażeń idealizmu i godnych potępienia zasad materyalizmu. Poniżenie to najwznioślejszych rzeczy mylnie nazywają tak zwani racyonaliści i naturaliści postępem naukowym i społecznym, podczas gdy w rzeczywistości podkopują tylko zasadami swemi istnienie tak nauk, jako téż społeczeństw.

Wiadomo wam zatém dokładnie, czcigodni bracia, w jaki sposób wychowańcy Kościoła w wyższych naukach wychowywani być powinni, ażeby odpowiednio do ducha czasu i z pożytkiem znali obowiązki swoje. Naturalnie nie należy ich rychléj jak po ukończeniu wykształcenia w naukach, dopuścić do szczegółowego studyum św. teologii, dopókąd nie przygotują się dostatecznie studyami filozoficznemi.

Przez miano filozofii pojmujemy owo szczere i gruntowne badanie najwyższych przyczyn, najodpowiedniejszą obronę prawdy. Posiada ona siłę taką, że uczniowie jéj nie zawahają się ani na chwilę, ani nie dadzą powodować sobą „jakimkolwiekbądź powiewem nauki, złością ludzką, albo podssępem w celu wstąpienia na drogę obłędu" i zdolnymi będą innym naukom udzielić pomocy prawdy przez rozbiór i wyjaśnienie mylnych zapatrywań. Dawniéj już zachęcaliśmy z powodu tego do ustawicznego i stósownego rozbioru dzieł wielkiego Akwinaty i nie ustawaliśmy w zachęcaniu, tak że dzisiaj duch nasz radować się może z bogatego żniwa, jakie dla duchowieństwa wydała nasza nauka, a z niezaprzeczoną nadzieją jeszcze piękniejszych i bogatszych spodziewamy się owoców. Albowiem właśnie nauka anielskiego doktora jest najodpowiedniejszą pod każdym względem do kształcenia ducha; udziela doskonałéj wprawy w pojmowaniu, w wywykładzie i w jędrnéj i skutecznéj filozoficznéj dyskusyi; nader jasno bowiem wykazuje, w jaki sposób rzeczy wszelkie w nieprzerwanym wątku ściśle są połączone, a każda istota dąży do wzniosłego celu ostatecznego; zachęca również do czci Boga, jako twórcy wszelkich rzeczy, jako siły najpotężniejszéj i najzacniejszego wzoru, do którego filozofia cała i człowiek każdy stósować się musi. Nauka o boskich i ludzkich rzeczach i powody ich związku wewnętrznego zostały bez wątpienia przez św. Tomasza najjaśniéj przedstawione i najsilniéj ugruntowane. Przez stósowne użycie wzniosłéj téj nauki jako broni odpornéj rozbite zostały zupełnie błędy sekt dawniejszych, a i nowsze, jedynie nazwą, a nie istotą rzeczy od dawniejszych odmienne, upadają pod gromami jéj, zaledwie głowę podnieść zdołając, jak pisarze nasi nieraz wykazali.

Słuszném zupełnie pragnieniem rozumu ludzkiego jest wolne od zboczenia dojście do najściślejszego rozpoznania wszelkich tajników życia, a jeżeli rozum ten postępować będzie według wskazówek nauczyciela z Akwinu, to dojdzie rychléj i pewniéj do celu, bo ochronionym zostanie od zboczeń po za granicę prawdy. Z wybujałą samowolą tworzyć i rozpowszechniać zdania naukowe, to pragnienie za wolność uznaném być nie może, jedynie za najszkodliwsze rozpasanie i błędne mamienie, za haniebną niewolę ducha. Jedynie ten tylko postępuje śmiało jako najmędrszy ze wszystkich wpośród granic prawdy, kto nigdy z Bogiem, jako ze źródłem wszelkiéj prawdy, nie walczy, tylko zawsze szczerze Mu ufa, a jeżeli Bóg objawi mu tajemnicę jaką, słucha jéj z pokorą i uważa rzymskiego Papieża jako zastępcę „Boga", niezbędnego do uzyskania zbawienia duszy. — To téż duchowieństwo wzrosnąć powinno w nauce owéj i wykształcić się w filozofii i w nauce bożéj i wówczas dopiero za szczegółowo wykształcone i za dość silne do walki swiętéj uważaném być może.

Największy pożytek przyniesie ludowi rozpowszechniane przez duchowieństwo światło nauki, jeżeli pochodzić będzie ze świecznika cnoty. Więcéj bowiem niż słowa skutkują obyczaje. Nikt nie tak łatwo uwierzy temu, którego słowa i czyny się nie zgadzają. Dla tego też zwróćmy wzrok nasz i serce na Pana naszego Jezusa Chrystusa. On, który jest prawdą samą, nauczył nas przedewszystkiem w co wierzyć mamy, oraz że On jest życiem i drogą, a następnie przedstawił nam wzór najdoskonalszy, według jakiego żyć powinniśmy uczciwie i o największe starać się dobro. To też żądał, ażeby według wzoru tego uczniowie jego się kształcili. *„Zatém niechaj jaśnieje światło wasze (tj. nauka) przed ludźmi, ażeby dostrzegli czyny wasze (jako dowody nauki) i czcili Ojca waszego, który jest w niebie."* I tak połączył On w jedno naukę i zalety ewangelii, którą rozpowszechniać uczniom swoim polecił.

Żywot duchownych powinien się bowiem kierować według przepisów bożych. Powinni oni wpoić w serce swoje to szczere przekonanie, że nie mają nic wspólnego ze światem, tylko że przez opatrzność boską wybrani zostali do spędzenia w styczności z resztą świata życia swego, ale zarazem do naśladowania we wszystkiém życia Chrystusa, Pana swego. Jeżeli żyć będą według Niego i w Nim, to nie będą się starać o nic własnego, tylko duszą i ciałem o to, co jest Jezusa Chrystusa własnością. (Filip II, 2.) Niechaj nie starają się o ludzkie względy, tylko o silną łaskę bożą; równocześnie powinni się wyrzec niecnoty i upodlenia i pogardzać nimi, a pozyskać jak najusilniéj skarby niebiańskie, których stósownie do wymagań prawdziwéj miłości, ludziom skąpić nie powinni. Nigdy zdania własnego nie powinni naprzeciwstawiać zdaniom i sądom biskupów, albo za lepsze takowe uważać, tylko pracować w ściśléj karności i zaufaniu do zastępców Chrystusa, pracować w winnicy Pańskiéj, z któréj pozostanie im mnóstwo wyborowych owoców na czas życia całego. Kto się więc oddali w zdaniu lub woli od najwyższego pasterza swego, papieża rzymskiego, ten traci przez to samo już łączność z Chrystusem Panem. *Kto was słucha, mnie słucha, a kto wami gardzi, mną gardzi.*" (Łuk. X. 16). Kto atoli nie jest z Chrystusem, rozprasza raczéj, niż gromadzi.

Z tego zaś jasnem jest, w jaki sposób należy być posłusznym tym, którzy stoją na czele rządów. Albowiem bynajmniéj nie może nikt przynależnych im praw zaprzeczać ani umniejszać; wszyscy obywatele zaś powinni te prawa przestrzegać, pilniéj zaś kapłani: *Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego.* (Mat. XXII. 21).

Wielce szlachetnemi bowiem i wielce zaszczytnemi są obowiązki, jakie Bóg, Pan i Władzca najwyższy, książętom nałożył, iżby rozważnie, starannie i sprawiedliwie państwem kierowali, je utrzymywali i po-

[3]) Breve: Nihil nobis gratius.
[4]) Ibidem.
[5]) Ibidem.
[6]) Ibidem.

[7]) Tit. I. 9.
[8]) Marc, XII. 15.

(5) # SPRAWUNKI.

OBRAZEK Z ŻYCIA KOBIET

przez autora

„Kłopotów Starego Komendanta."

(Dokończenie. — Zob. nr. 4.)

— Jak się ten kupiec nazywa?

— Racheles na Halickiéj....

— Żyd — mówi krzywiąc się matka — nie mam chęci; już dosyć mam tych żydowskich sklepów....

— Uprzedzenie, moja droga.... Co wam szkodzi, wstąpmy.... On wszystko sprowadza z Wiednia, to nie tutejszy wyrób.

Wstępują tedy do owego Rachelesa na pierwsze piętro, zastają tłum oglądających i kupujących, lecz pani Ignacowa przebija się do samego kupca i każe pokazać sobie okrycie, które wczoraj oglądała.

Ze zwyczaju i usposobienia sceptycznego, nasze panie oglądają przy oknie wyniesione ubranie, zaczynają kręcić nosami i krytykować.

— Wie mama, materyał podobny, jak ten u Bergera....

— Ale gatunek znacznie lepszy — odpiera Lucyna.

— Obszycie piórkami nie złe....

— Liche pióra, choć powiem lepsze od pluszu.... A gatunek materyi ani porównać z Bergera... już ja się znam na gatunku, jak mało kto....

Następuje przymierzanie. Leży wybornie, ani za ciasne, ani za obszerne, fason najmodniejszy, rękawy krótkie, choć wygodne — ot takie, jak Erazm radził.

— Jak myślisz Maryniu?

— Hm, to w polskim sklepie lepsze, ale....

— Nie 70 złr., prawda?

— No, prawda — mówi pani Ignacowa obracając kuzynkę przed lustrem. — Panie Racheles, ostatnie słowo, cena ile?

Targują się, ganią, oglądają, mierzą i koniec końców kupiły za 48 złr., czyli o 2 guldeny taniéj, niż zgodzone było pierwsze u Bergera.

Jak odurzona, tak niezwykle prędką decyzyą, pani Lucyna, pamiętając na wymówki męża, że marudzą i kapryszą — wyjmuje pieniądze, płaci, okrycie na siebie bierze, a stare każe odesłać do mieszkania.

Na ulicy nowy ubiór wygląda nieźle, a choć tam na dnie duszy szanownéj mamy nurtowało pewne niezadowolenie co do gatunku i gustu pasmanteryi przyszytéj z tyłu, to jednak pociesza się, że można ją będzie odpruć i zmienić, lub dać dwa wielkie guziki.

Pan Erazm w domu pochwalił bardzo, zapewnił, że wyszycie odpowiada całości, — więc jakoś rzecz ułożyła się dobrze i pani Lucyna zaczęła się oswajać z tą myślą, że powinna być zadowolnioną.

Cały tydzień już nosiła okrycie, a zadowolenie coraz bardziéj wzrastało, i kto wie, czyby nie dosięgło samego zenitu, bo było ładne i wygodne, gdyby nie troska o straconą kwotę dwóch zadatków w kwocie trzynastu złotych.

— Wiesz, Maniusiu — odzywa się, idąc ulicą wraz z córką — żebyśmy były od razu kupiły w polskim sklepie to okrycie za 60 złr., miałabym daleko lepsze.... Zawsze to mówię, najlepiéj iść do porządnego sklepu, dać więcéj...

Córka jak może perswaduje, że wtedy nie miały tyle funduszu, bo ojciec jeszcze nie dodał owych 10 złr., że oniby nie oddali za 60, że i to bardzo jest ładne... gdy niespodzianie mija ich jakiś chudy i wybladły człowiek z czarno iskrzącemi się oczyma, zatrzymuje się i kłania uniżenie.

— Wielmożna pani konsyliarzowa kontenta jest z okrycia?

Spojrzały na mówiącego — jest to czeladnik krawiecki od Bergera, który z oném nieszczęliwéj pamięci okryciem przychodził do miary....

Zażenowały się obie kobiety, lecz odważniejsza Marynia mówi obojętnie — kontente....

— To mnie bardzo cieszy....

— Dla czego?

— Ny, bo ja to robił, pani konsyliarzowa pamięta, to, co my przymierzali.

— Dajże pan pokój — odzywa się matka — przecież to inne... z innego sklepu.... Zkądże znowu.

— Z przeproszeniem, to jest to samo. Kupiec powiada: panie nie chcą wziąść, zadatek tracą, ale na co ja mam tracić. A że on ma szwagra, który jest Racheles na Halickiéj, to on jemu dał do sklepu, i powiem pani za 40 reńskich....

— Zdaje się panu, to nie może być prawda; materyał podobny, ale znacznie lepszy; tam to miało być obszyte pluszem....

— Właśnie co ja poradził obszyć piórkami... ja jego znam... bo ja sam szył... Bardzo mię cieszy, co pani kontenta....

Czeladnik pożegnał panie, ale co się w ich sercach działo po tém odkryciu, łatwo odgadnąć....

— Maryniu — rzecze pani Lucyna wchodząc do bramy domu, gdzie mieszkają — tylko przed nikim ani słowa, a najprzód przed ojcem, dopieroby się śmiał.

I rzeczywiście dotąd pan Erazm nic nie wie, ale skoro ja wiem, dla czegoż nie mam podzielić się tą wiadomością z czytelnikami. — Z toku opowiadania pokazuje się, że cała historya ta byłaby dość pocieszna, gdyby... gdyby nie było u nas wiele tego rodzaju niezdecydowanych i powiem nawet rozkapryszonych matek, które przecież kierować muszą wychowaniem swych dzieci, przyszłych obywateli kraju i wyrabiać w nich tyle nam potrzebny charakter. A jakże go wyrobią, jeżeli same w swoich własnych sprawach mają go tak mało!

Albert Wilczyński.

Lwów, w grudniu.

większali. Ztąd też kapłani niechaj mają na uwadze swe obowiązki obywatelskie i wypełniają je nie z przymusu, lecz z poszanowania; nie z obawy, lecz z uczuciem czci; będąc słusznie uległymi, niech warują swą godność; niech będą obywatelami i kapłanami Boga. A jeżeli się kiedyś zdarzy, że władza świecka naruszy prawa boskie i kościelne, natenczas niech kapłani dadzą dobitny przykład, jak mąż chrześciański w czasach dla religii groźnych winien trwać w pełnieniu obowiązków: niechaj bez uszczerbku dla cnoty wiele w milczeniu zniesie; w tolerowaniu tego, co źle zrobiono, niechaj będzie ostrożnym, a bezbożnym ludziom niechaj w żadnéj sprawie nie przywtarza, ani im nie pobłaża; w takich zaś sprawach, gdzieby mu trzeba pominąć rozkazy boże a ludziom się przypodobać, niech swobodną piersią wypowie pamiętne one i godne słowa Apostołów: *Należy więcej słuchać Boga, aniżeli ludzi.* (Act. Apost. V. 29).

Do tego niejako naszkicowanego planu o wykształceniu młodzieży duchownéj należy i przystoi dodać to, co dotyczy młodzieży wogóle. Jéj bowiem wychowanie wielce Nas troszczy, iżby czy to kształcąc rozum, czyż też doskonaląc ducha, postępowała prawą i nieskalaną drogę. Młodociane pokolenie tulił Kościół św. zawsze do swego macierzystego łona, łożył jak największe starania około opieki nad niem i zgotował mu liczne środki naukowe, a między niemi ustanowił kilka zakonów na to, aby młodzież kształciły w sztukach i naukach, a przedewszystkiem wychowały ją w chrześcijańskiéj mądrości i cnocie. Tym sposobem wpływała do serc młodocianych miłość Boga, z któréj rychło wywiązało się poczucie obowiązków człowieka względem siebie samego, bliźnich i ojczyzny, z czego już bardzo rychło wielkie wykwitać poczęły na przyszłość nadzieje. Kościół ma więc jak najsłuszniejszy powód do żalu, gdy widzi, jak dzieci jego w najpierwszéj młodości mu wyrywają i do tych szkół napędzają, w których albo wcale o Bogu się milczy, albo też coś niedostatecznego lub przewrotnego o Nim się głosi; gdzie przeciwko powodzi błędów nie ma żadnéj tamy, żadnéj wiary co Pismo św., żadnéj dla prawdy sposobności, aby się bronić mogła. Odsuwać zaś powagę Kościoła od siedzib nauk i umiejętności jest wielką niesprawiedliwością, gdyż urząd nauczania religii św. tj. téj rzeczy, bez któréj żaden człowiek, aby osięgnąć wieczną szczęśliwość, obyć się nie może, został przez Boga Kościołowi powierzony, żadnéj zaś społeczności innéj nie został on nadany i żadna też społeczność nie może sobie go przywłaszczyć; dla tego też Kościół broni słusznie swego właściwego prawa i skarży się, gdy zostało zachwiane.

Starać zaś i troszczyć się niezmiennie o to trzeba, aby w tych szkołach, które albo zupełnie, albo częściowo pozbawione są opieki Kościoła, młodzież nie była wystawiona na jakie niebezpieczeństwo i aby żadnego szwanku nie poniosła na wierze św. i dobrych obyczajach. A w tém tak duchowieństwa jako i zacnych mężów troska wielkie wtedy będzie miała znaczenie, gdy nietylko starać się będą o to, aby z takich szkół religia św. nie była usuwaną, lecz aby powierzaną była, jak to słuszną jest, nauczycielom odpowiednim i znanéj cnoty — i gdy inne jakieś środki znajdą stósowne, za pomocą których ta św. nauka religii będzie mogła być młodzieży podawaną w sposób czysty i łatwy. Najwięcéj zaś znaczenia tu będą miały wspólna rada i staranie ojców rodzin. Dla tego zachęcać i napominać trzeba ich jak najusilniéj, aby zważali na to, jak wielkie i święte wobec Boga mają obowiązki co do wychowania dzieci, jak powinni wychować je w znajomości religii św., w dobrych obyczajach, w pobożnéj czci ku Bogu; jak szkodliwie działają, gdy wiek łatwowierny i nieostrożny podejrzanym nauczycielom nierozważnie powierzają. Niechaj rodzice pamiętają, że w tych obowiązkach, które wraz z ojcostwem na siebie przyjęli, tyle znajduje się dla nich praw, opartych na własności przyrodzonéj i to praw tego rodzaju, z których ani jednego zaniedbać im nie wolno i z których żadna ludzka władza nic ująć nie może, ponieważ nie godzi się człowiekowi zwalniać człowieka od obowiązków, które tenże ma względem Boga. Niech więc rodzice rozważą to dobrze, że acz ciężki mają obowiązek co do utrzymania dzieci, to wiele więcéj jednakże do tego są obowiązani, aby je do tego lepszego i doskonalszego życia, które jest życiem duszy, wychowali: czego gdyby sami dokonać nie mogli, jest ich obowiązkiem słusznym, aby obcą pomocą tego dokonali tak, ażeby dzieci otrzymywały naukę religii od nauczyli dobrych.

Jestto częstym, nieskończenie pięknym przykładem religijnéj hojności, że katolicy w miejscowościach, gdzie publiczne szkoły miały charakter bezwyznaniowy, z wielkim trudem i kosztami otwarli własne szkoły i dotąd je utrzymują. Szkoły te są tam, gdzie czas i stosunki miejscowe tego wymagają, znakomitemi, bezpiecznemi schroniskami młodzieży, i należałoby życzyć sobie, aby ich zakładano coraz więcéj.

Nie należy pomijać tego punktu, że chrześcijańskie wykształcenie dzieci państwu samemu największe przynosi korzyści. Licznych i ogromnych niebezpieczeństw musi się niezawodnie obawiać państwo, w którém nauka jest bezreligijna, lub gdzie, co jeszcze gorsza, ta nauka stoi w przeciwieństwie do religii. Gdzie bowiem najwyższy, boski urząd nauczycielski jest pogardzony, który nas napędza do bojaźni Boga i na którego podstawie opiera się silna wiara w boskie objawienie, tam wiedza ludzka popada w najniebezpieczniejsze błędy, mianowicie w bagna naturalizmu i realizmu. Ztąd wynika potém, że każdemu dozwolony jest dowolny sąd w myśleniu, i — co jeszcze niebezpieczniejsza — w działaniu, a skutkiem tego jest, że publiczna powaga władzców znika, aż dopóki nie upadnie zupełnie: gdyż po ludziach, którzy sądzą, że nie są zależni od żadnego boskiego kierownictwa i panowania, nie podobna się przecież spodziewać, iżby mieli poważać i znosić panowanie człowieka.

Skoro tak podstawy, na których się opiera wszelka powaga, zostaną podkopane, związek zpołeczeństwa ludzkiego rozluzuje się i zniknie zupełnie: ustanie porządek państwowy, a tyrania broni i namiętności podbije sobie wszystko. A czyż państwo zdolne jest tak straszliwe nieszczęście odwrócić, gdy zaufa wyłącznie swéj własnéj sile, gdy wzgardzi pomocą Kościoła, gdy toczy walkę z Kościołem? Rzecz ta dla każdego doświadczonego człowieka jasną jest, jak słońce. Obywatelski rozsądek sam radzi w wychowaniu i kształceniu młodzieży powierzyć biskupom i duchowieństwu część im przynależną i czuwać z największą troskliwością nad tem, aby do najwznioślejszego urzędu nauczycielskiego nie byli powoływani ludzie, którzy w religii są obojętni lub zimni, albo też więcéj jéj są przeciwni. Byłoby zaś zupełnienieznośną rzeczą, gdyby ludzie, którzy są dziećmi takiego duchu, wybierani byli do wykładania najznakomitszéj ze wszystkich nauk, nauki świętéj.

Jest daléj, czcigodni bracia, rzeczą wielkiéj wagi, abyście od trzody waszéj odwracali niebezpieczeństwo grożące jéj ze strony wolnomularzy. Intrygi i podstępy tego w ciemności działającego towarzystwa, pełnego wszelkiéj chytrości i tak niebezpiecznego dla państwa, przedstawiliśmy w osobnéj encyklice i wskazaliśmy zarazem środki i drogi, jak można ze skutkiem bronić się przed jego potęgą. Mimo to nie zawadzi nigdy napomnienie, aby Chrześcianie strzegli się wspólności z tem wielkiem złem; jakkolwiek bowiem towarzystwo to od samego początku przejęło się głęboką nienawiścią do katolickiego kościoła, jakkolwiek ta nienawiść utwierdziła się w niem i codziennie wybucha na nowo, to jednak dokumentuje ono swoje srogie usposobienie nie zawsze publicznie, lecz częściéj jeszcze działa z podstępną chytrością. W ten sposób może zwodzić młodzież niedoświadczoną i bezradną, udając obłudnie pobożność i dobroczynność.

Jako środki ostrożności wobec tych, którzy stoją w sprzeczności z Kościołem Katolickim, macie przepisy kościelne, aby snać dla ludu chrześciańskiego nie wynikała szkoda ani z częstszego słuchania, ani z niegodziwości owych zasad samych. Widzimi atoli i ubolewamy mocno, że ani Nasza ani Wasza moc nie stoi w odpowiednim stósunku do życzenia i usiłowania, aby te niebezpieczeństwa zupełnie odwrócić. Uważamy atoli za potrzebne zaostrzyć Waszą arcypasterską baczność i zwiększyć czujności Katolików, aby to niebezpieczeństwo za wspólnem usiłowaniem mogło być usunięte, albo też przynajmniéj unicestwione to, co stoi na zawadzie naszym wspólnym życzeniom. Słowami napomnienia Naszego poprzednika. Leona Wielkiego, odzywam się do Was: „Wdziejcie na się suknię pobożnéj gorliwości dla religii i niech jednomyślnie powstanie troska wszystkich wiernych przeciwko dzikim wrogom dusz.“ (Serm. XV, 6.)

Gdzieby przedtem być miała opieszałość i duchowe lenistwo, tam należy ją zrzucić, a każdy dobrze myślący niech uczyni sprawę Kościoła swoją własną, niech walczy wiernie i wytrwale za nią. Dość często zdarza się, że źli jedynie przez niedbalstwo lub bojaźliwość dobrych zatwardzają się w swéj niegodziwości, w śmiałości wyrządzania krzywd i z niéj jeszcze ciągną korzyści.

Chociaż katolicy w usiłowaniach swych i zamiarach mniéj osięgną, aniżeliby odpowiadało ich życzeniom i ich nadziejom: w każdym razie będą mogli osięgnąć to, że utrzymają w pewnych granicach nieprzyjaciół i wzmocnią duchy słabe i nieśmiałe. Wreszcie osięgną ową wielką korzyść, która wypływa z sumiennego wypełnienia obowiązków.

Co prawda nie chcielibyśmy przyznać bez wszystkiego, iżby staranne usiłowania katolików, w należytéj mierze stale i systymatycznie zastósowane, mogły nie osięgnąć zamierzonego rezultatu. Gdyż zawsze tak było i zawsze tak będzie, że i kwestye, które napotykały na największe trudności i przeszkody, ostatecznie pomyślnie bywały załatwiane, jeźli tylko, jak upominaliśmy, pracowano nad niemi żywo, energicznie i pod opieką i z pomocą chrześciańskiéj mądrości. Prawda bowiem, do któréj człowiek z natury chciwie dąży, musi wreszcie zwyciężyć umysły; może ona być przez zamieszanie umysłów i przez choroby umysłowe zaczepiona i przyćmiona, ale zgasić jéj nigdy niepodobna.

To się stósuje znakomicie mianowicie do Bawaryi, i to z różnych powodów. W kraju tym, który z łaski Bożéj należy do państw katolickich, chodzi nie o zyskanie wiary św. lecz raczéj o to, aby odziedziczoną po ojcach pielęgnować i rozwijać; daléj są autorowie uchwalonych w imieniu ludu ustaw państwowych po większéj części katolikami, tak samo jak większość obywatelstwa i mieszkańców kraju są katolikami, którzy wszyscy, o czem silnie przekonani jesteśmy, uciśnionéj matce swéj, Kościołowi we wszystkiem dopomódz pragną. A gdy oni wszyscy tak gorliwie i tak wytrwale walczyć będą, jak powinni, natenczas będziemy mogli z pomocą Bożą oczekiwać najszczęśliwszych skutków tych usiłowań. Pouczaliśmy, że wszyscy wspólnie walczyć powinni; gdyż jak nic nie działa zgubniéj, jak niezgoda, tak nic nie ma dzielniejszego i w skutki obfitszego, jak jednomyślna zgoda dusz, które wspólnemi siłami dążą do jednego i tego samego celu.

Oprócz tego mają katolicy środek prawny, dozwalający im naprawić stósunki państwowe i zmierzać do tego stanu, który kościołowi i im samym i jeżeli już nie zupełnie jest odpowiedni i przyjemny — coby było najsłuszniéjszą, to jednak nie sprzeciwia się w bezwzględny sposób. Nie godzi się z pewnością godzić naszych, którzy szukają tego rodzaju środków; gdyż nieprzyjaciele katolicyzmu nawykli dowolnie używać ich, wyłudzając i prawie wymuszając od kierowników państwa ustawy, wrogie wolności obywatelskiéj i kościelnéj. Czyżby więc katolikom nie miało być wolno używać tych samych środków, i to tak, że w sposób zupełnie godziwy postarają się o dobro religii, że daléj otoczą opieką dobra, dary i prawa, ktore Bóg nadał katolickiemu kościołowi, a które wszyscy, tak władzcy jak i poddani szanować powinni?

Ze wszystkich dóbr kościoła, które wszędzie i zawsze szanować i przeciw wszelkim zaczepkom bronić winniśmy, to jest najznakomitsze, że posiada taką miarę wolności działania, jakie wymaga pielęgnowanie dobrobytu ludzi. To bowiem jest owa boska, od Jednorodzonego Syna Bożego pochodząca wolność, który wzbudził kościół przez przelanie swéj krwi, ustanowił go na wszystkie czasy pomiędzy ludźmi, który sam chciał być jego kierownikiem; i tak właściwą jest kościołowi, temu skończonemu dziełu Bożemu, ta wolność, że kto przeciwko niéj występuje, występuje także przeciwko Bogu i swemu obowiązkowi.

Jak bowiem już kilkakrotnie powiedzieliśmy, dla tego Pan Bóg Kościół swój ustanowił, aby pielęgnował i rozdawał najwyższe dobra, ponad wszelkie inne naturalne sprawy dusz wzniesione, i aby z siłą wiary i łaski przyniósł od Chrystusa Pana ludziom nowe życie ku wiecznemu zbawieniu. Ponieważ jednak tak istota jako i prawa każdego społeczeństwa wynikają z przyczyn i celów, na których ono się opiera i do których dąży, przeto samo przez się wynika, że Kościół jest społeczeństwem całkiem różnem od społeczeństwa świeckiego, tak jako całkiem różne są ich obóstronne przyczyny i cele i jest on społeczeństwem koniecznem, które się na całość rodzaju ludzkiego rozciąga, ponieważ wszyscy powołani są do życia chrześciańskiego w ten sposób, że ktokolwiek je odpycha od siebie lub kto je opuszcza, na wieki bywa odłączon i narażon na utratę żywota wiecznego. Jest on mianowicie społeczeństwem własnego prawa, a do tego najprzedniejszem, dla przodownictwa praw niebieskich i nieśmiertelnych, ku którym wszystkie jego dążności zmierzają. Każdy wszakże widzi że istota wolności zawiera w sobie równie wolne użycie wszelkich celowi odpowiednich środków, a do środków i narzędzi Kościoła które są pożytecznemi i koniecznemi, należy pod pewnym względem możebność kierowania, wedle rozpoznania swego, nauką chrześciańską, rozporządzania śś. Sakramentami, odprawiania nabożeństw i wykonywania pomiędzy duchowieństwem wszelkiego rodzaju karności; temi darami chciał Bóg w swéj wszechmądrości wyposażyć Kościół i li tylko Kościół; jemu jedynie powierzył wszystkie Swoje ludziom objawione prawdy, jego jedynie ustanowił jako najmędrszego i najzaufańszego tłómacza, obrońcę i nauczyciela téj prawdy, do któréj przepisów w tenże sam sposób tak pojedyńcze jednostki, jako i państwa stósować się muszą; równie rzeczą jest niewątpliwą, że nadał Kościołowi wolną i zupełną władzę rozstrzygania i stanowienia wszystkiego tego, co celom jego jest odpowiedniem. Pod tym względem władze świeckie bez powodu podejrzywają wolność Kościoła i urażają się nią, zwłaszcza iż władza świecka i duchowna równy mają początek, t. j. od Boga. Dla tego też w sprzeczności z sobą być niemogą, ani też może między ich dziełami zachodzić przeciwieństwo; przeciwnie muszą pozostawać ze sobą w zadziwiającej zgodzie. Jeśli prócz tego Kościół daléj i wolniéj, stósując się do rozkazów swego założyciela, posuwa znaki swoje pomiędzy ludy, nie przekracza żadną miarą granic władzy świeckiéj ani też zawadza jéj sprawie, owszem strzeże je i wzmacnia. Tak samo ma się zaiste z wiarą chrześciańską, która, daleką będąc od przyciemniania światła rozumu ludzkiego, jaśniejsze raczej zeń dobywa promienie, oddalając go od błędów słabości ludzkiéj i rozszerzając widnokrąg jego wiedzy. — Co się tyczy Bawaryi, łączą Stolicę Apostolską z tém państwem osobne traktatami uporządkowane stosunki! Stolica Apostolska, chociaż zawartą ugodą zrzekła się praw wielu, zobowiązania swoje wypełniała jednak zawsze w zupełności i sumiennie i nigdy do skargi nie dała powodu. Dla tego bardzo sobie życzyć należy, aby te ugody obustronnie były uwzględnione tak co do słowa, jak bardziéj jeszcze co do ducha, w którym spisane zostały. Były wprawdzie czasy, w których powstały zamącenia zgody i powody do skarg, ostatnie jednak Maksymilian I złagodził dekretem, a po nim także Maksymilian II w słuszny sposób różne poczynił zmiany. Jednakże owe złagodzenia niedawno temu usunięte zostały. Pokładamy silne zaufanie w pobożności i mądrości Księcia rejenta bawarskiego, że spadkobierca godności i pobożności obydwóch Maksymilianów, z dojrzałą rozwagą dbać będzie o dobro wiary katolickiéj i, usuwając przeszkody, ułatwiać będzie jéj postępy. Jeśli Katolicy, którzy stanowią największą część ludności, i niewątpliwie przywiązaniem swojem do ojczyzny i posłuszeństwem dla kierownika państwa się zalecają, w tak ważnéj sprawie życzliwie znajdą przyjęcie, natenczas z pewnością posłuszeństwem i wiernością dla księcia odznaczać się będą jak dzieci dla ojca i popierać będą, chętnie i z całéj siły, wszystkie jego zamysły zmierzające ku dobru i sławie cesarstwa. — Aby wam udzielić powyższych uwag, przewielebni bracia, do tego powodował nas urząd nasz apostolski. Nakoniec wezwijmy wszyscy pomocy Bozkiéj; niechaj pośrednikami naszymi będą chwały pełna Matka Boża i Święci patronowie Bawaryi, aby Bóg wspólne życzenia nasze wypełnić raczył, aby dał spokojny pokój kościołowi i dozwolił Bawaryi używać większéj z dniem każdym sławy i pomyślności. — Jako zastaw darów niebieskich i na dowód szczególnéj Naszéj życzliwości, udzielamy Wam przewielebni bracia, jako też duchowieństwu i całemu, waszéj czujnéj opiece powierzonemu ludowi, w miłości błogosławieństwo apostolskie.

Dan w Rzymie w śtego Piotra 22 Grudnia 1887 w dziesiątym roku naszego papieztwa.

Leon XIII.

Z powodu encykliki Ojca św.

Encyklika Ojca św. do biskupów bawarskich wielce jest nie na rękę przeciwnikom Kościoła. Obawiają się oni, że list papiezki obudzi w katolickiéj Bawaryi bardziéj ożywione życie, a to pokrzyżowałoby ich plany, zmierzające do uśpienia czujności katolików. W braterskiéj jedności przeto starają się dzienniki protestanckie, tak prawowierne, jak liberalne dowieść, że stosunki bawarskie nie przedstawiają żadnego powodu do skargi. Jedno z pism liberalnych twierdzi śmiało, że od lat wielu nie było o Bawaryi „poważnego powodu do zażaleń ze strony Kościoła“, i że wszelki spór „nie ma najmniejszéj podstawy.“ Organ liberalny jest atoli do tyla mądry, że się nie zapuszcza w szczegóły. „Kreuz Ztg.“, która w ostatnim czasie staje się coraz nieostrożniejszą, twiedzi bez namysłu, że „ustawy majowe w Bawaryi nie istnieją, tak samo nie ma trudności kościelno-politycznych, tylko bawarskie szkólnictwo wymaga reformy.“ Kto tak pisać może, ten chyba przez cały czas walki kulturnéj spoczywał w objęciach Morfeusza. Ustawy majowe istnieją także w Bawaryi i to trzy: ustawa expatryjacyjna na księży, ustawa przeciwko Jezuitom i paragraf o ambonie, a ojcem ostatniego był, jak wiadomo, obecny bawarski prezes ministrów, p. Lutz we własnéj swéj osobie. Że zaś oprócz coraz konieczniejszéj w Bawaryi reformy szkólnictwa istnieje w tym kraju cały szereg *„trudności kościelno-politycznych,“* które stworzył p. Lutz, to encyklika wykazuje aż nadto dostatecznie, a otworzenie pierwszego lepszego podręcznika Historyi Kościoła byłoby pouczyło skrybenta „Kreuz Ztg.“ o jego ignorancyi. Aby się nie rozwodzić długo, wystarczy powiedzieć, że Bawarya *złamała* zawarty w r. 1817 ze Stolicą św. konkordat przez tak zwany drugi edykt religijny

---

(4)

Beranżera de Pontmore.

(Tłom. z francuskiego St. K.)

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 299.)

Łatwo sobie wyobrazić więc, co cierpiał Tyberyusz, gdy przyjaciel jego był wystawionym na wszelkie niepogody, a zwłaszcza na śnieg, do którego Saradrap czuł wyraźną antypatyą. — W dniu, o którym mowa, chrzestny otworzył okno najmniéj dwadzieścia razy, przemawiając do swego wychowańca słowami zachęty; on też podnosił uszy, skoro rozpoznał głos swego opiekuna.

— Cierpliwości, biedaku — wołał przez okno — to się musi raz skończyć.

Wreszcie o kwadrans na siódmą doktor zeszedł na dziedziniec, ale nie był sam.

Młoda dziewczyna w czerni podążyła za nim szybkim krokiem, podczas kiedy chore dziecko zdawało się zasypiać w objęciach doktora, oparłszy główkę na szerokiéj jego piersi.

— Czy to podobna? — rzekł Tyberyusz sam do siebie, który, stanąwszy za firanką, był niewidzialnym świadkiem téj małéj sceny. — Już to on zawsze tak robi. Dopiero co napuszył się, jak jeż, kiedy chciałem *je* gwałtem wprowadzić do jego gabinetu, a teraz sam dźwiga dziecko jak niańka!

Lecz on sam, Tyberyusz, czy nie powinien się był również oskarzyć o brak logiczności? Czyż nie złorzeczył przybyłym w czasie posłuchania, zmusiwszy niejako poprzednio doktora do przyjęcia ich? U jednego i drugiego wyższe sprawy usunęły w głąb pierwsze zajęcia.

Doktor zapomniał o wszystkiém wobec zajmującéj pacyentki. U niego zamiłowanie swego zawodu połączone z uczuciem ludzkości zwyciężyło egoizm. U Tyberyusza przeciwnie, egoizm we formie panującéj u niego pasyi, przytłumił na chwilę uczucie ludzkości.

W chwili, kiedy powóz wyjechał z hałasem przez bramę sklepioną domu, otworzyło się okno na pierwszém piętrze i głowa kobieca wychyliła się z niego nagle. Cofnęła się równie szybko, otrzymawszy na głowę małą tuszę z rynny przepełnionéj wodą z topniejącego śniegu, ale okno się nie zamknęło i słychać było na wewnątrz odgłos dzwonka szarpniętego gwałtownie.

Na ten odgłos nadbiegł Tyberyusz. — Od dawna znał on te energiczne wibracye i wiedział, że źleby wyszedł na tém, gdyby nie pobiegł na to wezwanie, wiedział i to, że ten dzwonek nie miał téj cierpliwości, co dzwonek doktora.

— Tyberyuszu — dał się słyszeć głos rozkazujący, skoro tylko służący wszedł do małego saloniku, w którym na środku stała kobieta czterdziestoletnia z kapeluszem na głowie — czy to powóz pana doktora wyjeżdżał teraz?

— Tak, pani.

— Z kim pan jechał?

— Z Saradrapem, pani.

Pani wzruszyła ramionami.

— A więc z Verdierem — mówił Tyberyusz z głupkowatą miną.

— Nie mówię o tych, co byli na koźle, albo w uprzęży, ale o dwóch osobach, które wsiadały do powozu, jak widziałam.

— Były dwie osoby na pewno, pani, ale nie wiem ich nazwiska.

— Zostawiły swój adres?

— Tak jest — odpowiedział Tyberyusz, ugryzłszy się w język, gniewając się sam na siebie za to roztargnienie.

— Jeżeli masz adres, to wiesz i nazwisko — powiedziano mu oschłym tonem. — Przestań udawać naiwnego, proszę cię, i przynies mi żądany adres.

Trzeba było usłuchać i przynieść rejestr pani domu! Odszukała natychmiast ostatnią linią i wskazała palcem następujące wyrazy: Panna Beranżera de Pontmore, hotel pod „Srebrnym lwem“, ulica św. Pawła.

— Gdzie jest ulica św. Pawła? — zapytała.

— W dzielnicy św. Antoniego proszę pani.

— Doktór oszalał! O którejże godzinie każe nam jeść obiad?

— A! przepraszam! Zapomniałem powiedzieć, że pan kazał panią zawiadomić, iż nie będzie dzisiaj jadł obiadu w domu. Myślał, że pani jeszcze nie wróciła i dla tego zeszedł tylnemi schodami, aby wyjechać prędzéj.

— Czy powiedział ci, dokąd jedzie na obiad?

— Pan zlecił mi oddać pani tę oto kartę.

Pani doktorowa schwyciła szybko małą kartę wizytową, którą jéj służący podał. Pod słowami: *Hrabia Serjusz Worończow*, napisanemi drobnym drukiem, czytać było można następujące wyrazy, które pani Roland odcyfrowała z trudnością:

„Jeżeli nie potrzebujesz, kochany doktorze, ratować niczyjego życia dziś wieczorem, przyjdź, proszę, na obiad do mnie. Kuzyn mój, książę Włodzimirz Dołgoruki, który tu przybył na kilka dni tylko, pragnie Cię koniecznie poznać.“

Pani Roland zrobiła gest, wyrażający wielką niecierpliwość i zemściła się na niewinnéj karcie wizytowéj, którą podarła w drobne kawałeczki.

Tyberyusz spoglądał na nią z uszanowaniem.

— Dobrze — powiedziała marszcząc brwi i odprawiając wyniośle tego niepotrzebnego świadka — możesz odejść.

Skoro tylko Tyberyusz znalazł się w samotności przedpokoju, dał folgę swéj żółci.

— Oto, co znaczy popuścić cugli, mruknął. Z tak złym zaprzęgiem, jeżeli się nie przyciągnie wędzidła, jest się straconym. Mój biedny pan może teraz robić, co chce, wszystko za późno!

W saméj rzeczy wierny Tyberyusz okazywał w ogóle mało pobłażliwości dla żony swego pana. Posłuszeństwo, które jéj był winien, nie miało dla niego najmniejszego powabu. Instynktownie lubił to, czego ona nie znosiła, palił, co uwielbiała a uwielbiał, co paliła. Jego czułość dla Saradrapa pochodziła po części ztąd, że p. Roland widząc go po raz pierwszy, powodowana uczuciem przekory, które kazało jéj potępiać to, co wszyscy inni chwalili, tak określiła nowy nabytek swego męża:

— Boże! cóż za szkaradne zwierzę!

Młoda dziewczyna w czerni musiała więc podług téj zasady pozyskać podwójnie względy starego sługi. Pozyskała już sympatyą pana, i, jak się zdawało, zupełną antypatyą pani.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z r. 1818, a mimo to jeszcze dzisiaj uzurpuje dla państwa wszystkie ustępstwa, przyznane mu w konkordacie. Pobieżny rzut oka na historyą kościoła w Bawaryi pokazuje, *że Leon XIII w encyklice swéj odnawia tylko protest, który jéj poprzednik na Stolicy św. Piotra założył przeciwko pogwałceniu traktatu już w r. 1818.* W skutek papiezkiego protestu z r. 1818 złożył król Maksymilian Józef w dniu 15 września 1821 znane oświadczenie w Tegernsee, że „konkordat we wszystkich swych częściach ma być ściśle wykonany“, a przysięga konstytucyjna ma się tylko odnosić do stósunków obywatelskich.

Atoli mimo tego królewskiego oświadczenia pozostał konkordat strzępem papieru, a edykt zachował moc obowięzującą. Pod następnym królem Ludwikiem I zniesiono wprawdzie kilka antikościelnych przepisów, zezwolono także na swobodne korespodowanie biskupów z Rzymem w r. 1841, ale niebawem znowu stósunki zakłócone zostały przez spory. W r. 1850 zażądał zgromadzony we Fryzyngu episkopat od Maksa IIgo zniesienia jednostronnych, sprzeciwiających się konkordatowi przepisów, wręczył potem, ponieważ w r. 1852 nastąpiły tylko nieznaczne ustępstwa, w r. 1853 nowe podanie, ale i wtedy nie uwzględniono najważniejszych żądań, mianowicie dotyczących teologicznych zakładów naukowych. Przez cały czas panowania Maksa IIgo napróżno czekał episkopat na uznanie praw i samodzielności Kościoła. Zupełny *przewrót* atoli nastąpił gdy pod Ludwikiem II pan *Lutz*, który jako katolik dzieci swoje każe wychowywać po protestancku, objął tekę ministra oświaty. Lutz cofnął rozporządzeniem ministeryalnem z dn. 20 listop. 1873 *nawet nic nieznaczące ustępstwa z r. 1852*, a więc zredukował kościelną wolność i samodzielność do stopnia, przeciwko któremu cały episkopat bawarski dwa razy uroczyście zaprotestował. Temu ukróceniu praw towarzyszyła kulturkemferska praktyka administracyjna: mieszanie się do najbardziéj wewnętrznych spraw Kościoła, a nawet do spraw dotyczących wiary; protegowanie starokatolików, których biskup Reinkens fungować mógł bez przeszkody, podczas kiedy biskupowi spirskiemu Hanebergowi z powodu kazania biskupa Kettelera wyrażono „królewskie niezadowolenie;“ daléj zamiar zaprowadzenia *placet*, śledztwa wytoczone nauczycielom religii, którzy uczyli dogmatu o nieomylności i t. d. Brak miejsca niepozwala nam rozpisywać się o tem obszernie, ograniczamy się przeto na krótkie wzmianki; rozstrzygającą atoli rzeczą jest, że w Bawaryi złamanie konkordatu, przeciwko któremu papież zaprotestował bezzwłocznie, dotąd istnieje; że Lutz cofnął za jednem pociągnięciem swego ministeryalnego piora nawet uznane przez biskupów za niedostateczne, drobne ustępstwa z r. 1852 i że ich dotąd nie przywrócił. Nie brak więc było bynajmniéj powodów do skarg i zażaleń, i dla tego słusznie domaga się Kościół: wykonania konkordatu!

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 2 stycznia.

(Jubileusz papieski. — Rozmaite publikacye — Mrozy.)

(□) Jubileusz 50 letniego kapłaństwa Ojca św. obchodził Kraków wczoraj ztą wspaniałością, jaką umie nadać każdéj ważniejszéj uroczystości. Już w wilią dnia jubileuszowego postrojono kościoły krakowskie w chorągwie o barwach papiezkich, w tiary i klucze piotrowe, stosownemi otoczone ozdobami.

W sam dzień uroczystości odbyły się solenne nabożeństwa we wszystkich kościołach wśród tłumnego zebrania wiernych. W katedrze zebrała się generalicya i naczelnicy władz cywilnych i liczne obywatelstwo. W akademickim kościele świętéj Anny zasiadło w fotelach ustawionych w presbyterium, grono profesorów uniwersytetu i wyższych szkół miejscowych, za niemi zapełniła młodzież uniwersytecka i szkólna znaczną część przestronnéj świątyni. Niemniéj tłumnemi były zebrania wiernych w innych kościołach, tak parafialnych, jak zakonnych.

W katedrze, pod nieobecność biskupa krakowskiego, który, wyjechawszy poprzednio do Rzymu, pozostał w nim już na dzień uroczystości jubileuszowéj, celebrował X. kanonik Matzke, kazanie zaś miał X. Chotkowski, podnosząc ważniejsze fazy z żywota Ojca św. Kazanie to, nad którem się obecni bardzo unosili, ogłoszonem będzie drukiem. W kościele św. Anny miał celebrować X. biskup Krasiński, nie mógł tego jednak uczynić dla słabości zdrowia. Celebrował więc proboszcz miejscowy X. Stachowski a kazanie powiedział X. kanonik Pelczar, poświęcając końcowy ustęp ładnéj bardzo nauce dla młodzieży.

Pełno ludzi przystępowało w dniu tym do Stołu Pańskiego.

Wieczorem zajaśniał Kraków rzęsistą illuminacyą, do któréj się miasto bez wszelkiéj zachęty, zdobréj woli zabrało. Najwspanialéj oświetlonym był kościół OO. Dominikanów i gmach wzajemnych ubezpieczeń. Oświetlone też były rzęsiście wszystkie gmachy miejskie, w prywatnych zaś domach gorzały światła nie tylko w mieście, ale aż do najuboższych chat w odległych częściach przedmieść. —

W ostatnim miesiącu roku zeszłego ukazało się tu kilka publikacyj, których nie można pozostawić bez wzmianki. Wyszły tu najpierw „Pisma prozą Kajetana Koźmiana.“ Jeśli już „Pamiętniki Koźmiana“ obudzały niemały interes i wyjaśniały pewne fakta historyczne, „pisma prozą“, złożone z drobniejszych prac, mają nierównie więcéj źródłowéj i zasadniczéj wartości. Ukazuje się w nich autor jako wytrawny polityk, bardzo zdrowe choć czasem nieco szorstkie zdanie wypowiadający o faktach, na które patrzał. —

Drugą książką zasługującą na wzmiankę jest „Młodość Mickiewicza“ przez prof. Ziembę. Autor należy do rzędu tych pisarzy, którzy przedstawieniem szczegółów biograficznych poety lubią rzucać światło na jego utwory. Dziełko to odznaczające się ciepłem i zdrowem zdaniem a zawierające mnóstwo bardzo zajmujących szczegółów z młodych lat Mickiewicza, powinno znaleść licznych czytelników w gronie dojrzalszéj młodzieży polskiéj.

Jakby na gwiazdkę dla Polski wyszły wreszcie krótko przed Bożem Narodzeniem „Klejnoty miasta Krakowa.“ Mamy tu po raz pierwszy pamiątki Krakowa przedstawione artystycznie w illustracyach a umiejętnie i z gruntowną znajomością rzeczy w texcie. Jest to zbiór 24 chromolitografowanych widoków Krakowa podług akwarel J. Kossaka i Stan. Tondosa. Tekst historyczny napisał prof. Wład. Łuszczkiewicz, przedmowę Maryan Sokołowski. Już same te nazwiska dają dobre świadectwo o rzeczy, która rzeczywiście jest piękną.

Od kilku dni dokucza nam mróz, jakiego tu od r. 1870 nie pamiętają. Spadł on nagłością swego pojawienia się bardzo dotkliwie na biedniejsze warstwy ludu. Wprawiło to w ruch wielki liczne nasze Towarzystwa dobroczynności, które z wielką gorliwością starają się o stósowną pomoc. Wielką pomocą są im urządzone w latach poprzednich „ogrzewalnie,“ wielkie sale dobrze opalone, do których dołączyło się teraz kilka schronisk prywatnych. Rozdają też ciepłą strawę przy wielu furtach klasztornych, szczególnie przy furcie Sióstr Miłosierdzia.

Posłowie nasi wyjeżdżają w tych dniach na resztę kadencyi sejmu krajowego do Lwowa.

Wiedeń, 3 stycznia.

(Przemowa Tiszy. — Liturgia „słowiańska“ w sejmie dalmackim. — Sprawy serbskie.)

(∞) Pokazało się, że wskutek wypuszczenia w depeszy peszteńskiéj małego słówka „nie“ w uoworocznéj przemowie Tiszy, wywołała ona tutaj bardzo alarmujące wrażenie — na giełdzie. To też dziś dzienniki tutejsze bardzo szeroko rozpisały się nad tą drogą omyłką. Co do mnie, domyślałem się owego błędu, co było rzeczą bardzo łatwą, gdyż już następne zdanie przeczyło poprzedzającemu w błędnym texcie.

Atoli nie chodzi o słówka i zdania pojedyńcze, lecz o całą mowę prezesa gabinetu węgierskiego. Otóż, choć nie zapowiedział bezpośrednio wojny, czego oczywiście żaden minister uczynić nie mógł to też nie wyraził nadziei, że pokój będzie zachowany, co każdy minister uczynić może, jeżeli istnieją pewne nadzieje utrzymania pokoju. Mniejsza więc o wypuszczenie słowa i alarm na giełdzie — to pewna, że z mowy p. Tiszy nie można wyprowadzić żadnych optymistycznych wniosków co do utrzymania pokoju.

Tak też dziś prasa tutejsza sądzi „poprawioną“ mowę. „Fremdenblatt“, pochwalając mowę ministra, ponownie powtarza, że źródła zaniepokojenia nie można szukać na czysto politycznem polu, lecz że obawy wynikają z dostatecznie znanych faktów, tj. nagromadzenia wojsk rosyjskich w prowincyach zachodnich. Tak zaś ten jako też drugi półurzędowy dziennik stara „Presse“ oświadczenia Tiszy, co do gotowości Węgier do poniesienia wszelkich ofiar celem obrony państwa, uzupełniają oświadczeniem, że w téj mierze ludy austryackie są nie mniéj gotowe od Węgrów. Co zaś dotyczy owych rosyjskich przygotowań do wojny, to dziś dzienniki tutejsze zapisują tylko doniesienie krakowskiego „Czasu“, że armia rosyjska koncentruje się koło Lublina, a druga na Wołyniu, niewątpliwie tutejsze ministeryum wojny bardzo uważnie śledzi wszelkie ruchy wojskowe w Rosyi.

W sejmie zadarskim dnia 27 grudnia toczyły się rozprawy — o liturgii słowiańskiéj. Ks. Ljubicz, sekretarz wydziału krajowego, stawił wniosek, aby wydział krajowy zarządził śledztwo co do dawnych praw liturgii słowiańskiéj w Dalmacyi.

Arcybiskup zadarski, ksiądz Maupas, bardzo słusznie podniósł, że sejm i wydział krajowy nie mają żadnego prawa rozstrzygać kwestyi czysto kościelnéj. Jedynie Ojcu św. przysługuje prawo uczynić w téj mierze koncesye. Poseł Ljubicz jako ksiądz powinien był udać się do swego Biskupa i za tego pośrednictwem do naczelnika Kościoła.

Paweł Bakoticz, ten sam, co to niedawno postawił wniosek, aby w szkołach Dalmacyi zaprowadzono obowiązkową naukę języka rosyjskiego, powoływał się na literaturę słowiańską rosyjskiego pisarza Pypina, i twierdził, że rząd wiedeński zabrania Dalmatyńcom modlić się w swym języku, tudzież, że skłonił nuncyusza do wezwania biskupów do wystąpienia przeciwko liturgii słowiańskiéj.

Arcybiskup Maupas, zabierając powtórnie głos, zaznacza, że nuncyusz nie byłby okólnika swego wystósował do biskupów, gdyby nie był otrzymał odpowiedniego rozkazu z Rzymu. W kościołach naszych zawsze śpiewa się po słowiańsku, tylko msza św. odbywa się po łacinie. Nikomu nie śniło się zabronić ludowi modlić się w swym języku, ale inną kwestyą jest, czy z mszy św. ma być usunięta łacina? Jeżeli Ojciec św. na to zezwoli, poddam się, atoli zapytany o zdanie moje, oświadczę się przeciwko temu, tém więcéj, ponieważ liturgia łacińska przynosi Kościołowi katolickiemu zaszczyt, a ludu nic na tém nie traci.“

Pomimo przemów arcybiskupa sejm uchwalił wniosek Sjubicza i Bakoticza!

Fakt, że w nowém ministeryum serbskiém pułkownik Frassanowicz otrzymał tekę spraw zagranicznych, uważany tu jest przez optymistów jako wystarczający dowód, że stronnictwo radykalne co do polityki zagranicznéj zupełnie się poddało woli króla. Stara „Presse“ twierdzi nawet, że serbskie stronnictwo radykalne z czasem wyleczyło się z wielu chorób „dziecięcych.“ Stronnictwo to powstało w roku 1874 pod sztandarem socyalistyczno-komunistycznym. W roku 1883 uzyskało większość w skupczynie, a gdy ją król rozwiązał, wszczęło pod przewodnictwem Feodorowicza i Pasicza rokosz, energicznie przytłumiony przez ministra Mikołaja Krystycza. Dzisiejszy prezes gabinetu pułkownik Sawa Gruicz nie należał właściwie do stronnictwa radykalnego, lecz raczéj posługiwał się niém w swych ambitnych celach. Odznacza on się pono przyjemnemi formami w obejściu, czém zjednał sobie zaufanie dyplomatów, przebywających w Białogrodzie.

Tak optymistycznie tutejsze organa półurzędowe wyrażają się o zmianie gabinetu w Białogrodzie. Bądź jak bądź, to pewna, że rząd tutejszy i w obec téj zmiany ani mrugnął powiekami, dowodząc tém, że szczerze szanuje zasadę autonomii narodów półwyspu bałkańskiego. — W ten sposób łatwiéj odnosi się zwycięstwa, niż — Kaulbarsiadami!

NIEMCY.

* Berlin, 4 stycznia. Rada związkowa rozpocznie w tych dniach na nowo czynności swoje, ponieważ przyszłoroczny etat dla Alzacyi i Lotaryngii wymaga wykończenia. Następnie przedłożonym jéj zostanie projekt prawa zabezpieczenia starości robotników. Wypracowaniem projektu tego zajmuje się przeważnie dyrektor spraw wewnętrznych w urzędzie kanclerskim, tajny radzca Bosse.

— Adres dziękczynny dla ks. Wilhelma za współudział w sprawie protestanckiéj misyi berlińskiéj obiega obecnie po Berlinie. Adres ten pochodzi podobno z nadreńskiéj prowincyi i przybył opatrzony już licznemi podpisami do Berlina, popierany gorąco przez prasę protestancką. Liberalne pisma gniewają się o to i zaznaczają, że dotąd uważano zawsze za nietaktowność wysyłanie adresów zaufania do członków rodziny królewskiéj, oraz wciąganie dostojnych osobistości do agitacyi stronniczéj.

— Brak nauczycieli elementarnych wraz z wzrostem wypłacanych pensyi emerytalnych skłoniły ministra oświaty do wydania rozporządzenia, przesłanego już rejencyom prowincyonalnym, ażeby przy podaniach o emeryturę udzielano takowéj jedynie w razie nadzwyczajnéj potrzeby.

— „Osservatore Romano“ donosi, jakoby niemieccy pielgrzymi, katolicy, przesłali następcy tronu z Lourdes wodę święconą z prożbą o użycie takowéj jako lekarstwa w cierpieniu. Cesarzewicz nie zrobił z tego użytku, ale natomiast wręczył nadesłaną wodę przełożonéj jednego z klasztorów żeńskich w San Remo, ażeby zabezpieczyć wodę święconą przed jakąkolwiekbądź profanacyą.

— Bonn, 29 grudnia. Starokatolickie pismo kościelne udziela obecnie objaśnienia co do konferencyi urządzonéj w październiku r. b. w Bonn przez starokatolickiego biskupa Reinkensa i pana v. Schulte wraz z anglikańskimi biskupami Lichfield i Salisbury oraz towarzyszami tychże. Według uchwał téj konferencyi uznawać będą starokatolicy jedynie ważność pierwszych soborów kościelnych (trydenckiego zatém już nie); przy komunii, przyjmowanéj pod dwoma postaciami, nie uznawa się przemiany istoty. Według urzędowego dziennika starokatolickiego spodziewać się należy rychłego połączenia kościoła starokatolickiego i anglikańskiego.

— Pastorzy berlińscy przesłali następcy tronu adres gratulacyjny na nowy rok w widocznym celu zatarcia złego wrażenia, jakie walka o księcia Wilhelma i misyą berlińską wywrzeć musiała w kołach rodziny cesarzewicza. W adresie tym zapewnia protestanckie duchowieństwo berlińskie, że pomimo niejednokrotnych wewnętrznych rozterek, jest i będzie zawsze i wszędzie jednomyślne w szczeréj miłości i wierności dla następcy tronu.

ROSYA.

*Jubileuszowi Papieża dzienniki rosyjskie z ostatniéj poczty poświęciły artykuły wstępne, które tu podajemy dla informacyi. „Nowoje Wremia“ zaznacza na początku, że Pius IX nie mógłby obchodzić również uroczyście swego jubileuszu:

„Przed więźniem watykańskim stają teraz nie tylko Biskupi i Kardynałowie, ale i nadzwyczajni posłowie różnych państw katolickich. Królowa angielska, cesarz Niemiec i król Niderlandów witają urzędowo głowę świata katolickiego. W Berlinie chcą przekonać, że całą tę pompę Papież zawdzięcza Niemcom. Być może, iż interpretacya tego rodzaju dowcipna jest z niemieckiego punktu widzenia, niemniéj wszakże jest ona najzupełniéj nieprawdziwą. Leon XIII tylko sobie samemu zawdzięcza to nadspodziewanie wpływowe stanowisko, jakie zajął w Europie. Nawet duchowieństwo katolickie, na którego czele stoi, było mu raczéj przeszkodą, niż pomocą (?!). Niedawną jest chwila, gdy duchowieństwo odprawiało pokryjomu nabożeństwa na intencyą zwrócenia dostojnika kościoła na prawowitą drogę (!!) a w przyjacielskich dyskusyach zaznaczało nieśmiało wolteryanizm Leona XIII (?). Co się zaś tyczy Niemiec, to one raczéj są zwyciężone przez Papieża, gdyż musiały znieść prawa majowe i wyrzec się „Kulturkampfu.“ Leon XIII stał się siłą polityczną z téj przyczyny, że w Berlinie zrozumiano nową rolę Głowy Kościoła. Ale jakim sposobem posiadł tę rolę? Zdaje nam się, iż świetne powodzenie jego programu zawisło głównie od tego, że zdecydował się śmiało i otwarcie wystąpić przeciwko pośredniéj i bezpośredniéj interwencyi duchowieństwa w sprawy polityczne.

Za czasów Piusa IX rządy nie żyjące w pokoju z duchowieństwem, widziały w niém ajentów, działających zgodnie z wolą i upoważnieniem Papieża. Rządy te, przekonane, że Głowa Kościoła katolickiego nie zechce nigdy powstrzymać usiłowań duchowieństwa w tym kierunku, nie uważały za rzecz potrzebną utrzymywać przyjacielskie stósunki z więźniem Watykanu. Leon XIII od początku trzymał się innego programu. Genialnie zręcznemi przejściami od surowych nagan udzielanych duchowieństwu katolickiemu za branie udziału w intrygach politycznych do całkiem otwartego popierania tych intryg i odwrotnie, (?) zniewolił rządy odwykłe od stósunków z rzymskim dostojnikiem Kościoła do liczenia się z sobą. Antiklerykalny rząd rzeczypospolitéj francuskiéj i innowiercze rządy Anglii i Niemiec pojęły, iż dla nich może być bardzo dogodném mieć Papieża po swéj stronie. Nie głowy świata katolickiego, nie nieomylnego pasterza setek milionów dusz, ale wielkiego męża stanu, który potrafił naprawić sprawy katolickie bezpowrotnie skompromitowane (?) przez Piusa IX, czczą dzisiaj w Watykanie urzędowi wysłańcy katolickich państw zachodnich.

„St. Petersb. Wied.“ notują także znaczenie i doniosłość jubileuszu, oraz pompę i uroczystość, z jaką go obchodzą. Po wzmiance o obecności w Watykanie księcia Norfolk, w imieniu królowej Wiktoryi, i delegata Niemiec, dziennik p. Awsiejenki tak daléj pisze:

Dwa niekatolickie państwa połączyły się w ten sposób nie tylko z kościelném, lecz i z politycznem znaczeniem uroczystości rzymskich. Co się zaś tyczy zachowania się Rosyi względem tego dnia doniosłego dla świata katolickiego, to obok bezwzględnego szacunku dla osoby, uzdolnienia, oraz moralnych zalet Głowy Kościoła rzymskiego, musimy oddzielić żywioł prywatny, miejscowo-kościelny od żywiołu społecznego i politycznego. Życzenia złożone przez Rosyą Dostojnemu Jubilatowi będą z pewnością miały cechę osobistego szasunku dla Leona XIII. Jako działacz społeczny i polityk Papież teraźniejszy występował niejednokrotnie w charakterze przeciwnika rosyjskiéj idei państwowéj i narodowéj. Wschód słowiański przechodzi za panowania Leona XIII, tak samo jak dawniéj, przez ciężkie próby, a działalność sędziwego Naczelnika Kościoła katolickiego w Bułgaryi, Macedonii, Serbii i Albanii, w Galicyi i innych krajach słowiańskich Austryi, jego listy pasterskie, alokucye i bule wysłane poddanych ruskich — wszystko to występuje dotąd w charakterze rzeczy zbyt blisko związanych z tradycyą Kuryi rzymskiéj, która w sposób złowrogi oddawna postawiła siebie w zupełnéj sprzeczności z rdzennemi i żywotnemi interesami Rosyi.“

Tak kończą „St. Piet. Wied.“ W innych dziennikach, które mamy pod ręką prócz lakonicznych informacyi nie znajdujemy obszerniejszych poglądów.

— Zaburzenia studentów. W zeszłym tygodniu rozrzucono między studentów uniwersytetu petersburskiego podburzające hektografowane proklamacye. Policya dokłada wszelkich starań, aby wyśledzić źródło tych pism ulotnych, a mniemają, że pochodzą one z jakiejś miejscowości na południu Rosyi. W jednéj z tych proklamacyi napisano: „Bracia! Nasze słuszne skargi są wielkie, ale znikają w porównaniu z cierpieniami naszego nieszczęśliwego narodu.“ Inna proklamacya wzywa studentów, „aby się pomścili z powodu pomordowanych w Moskwie kolegów.“ Najświeższe zaburzenia wywarły przykre wrażenie na dworze cesarskim i wszędzie wyrażają zdanie, iż policya, szczególnie w Moskwie, postępowała niewłaściwą surowością. Chociaż podanie o dymisyą Delianowa nie zostało przyjętém, uważają jego ustąpienie za nieuniknione, co przyczyniłoby się niemało do uspokojenia wzburzonych ostatniemi zajściami umysłów. W dobrze poinformowanych kołach twierdzą, iż żaden z zamkniętych z powodu zaburzeń uniwersytetów przed połową lutego otwartym nie zostanie.

— Z powodu podniesionego w sferach urzędowych projektu uregulowania praw żydów w ten sposób, aby dozwolić im zamieszkiwania we wszystkich prowinciach państwa „Nowoje Wremia“ wypowiada następnie zdanie:

„Przyczyną szczególnéj szkodliwości żydów leży w tem, że stanowią oni *status in statu* i tem się bronią od zlania się z narodami wśród których żyją. Ale bezzasadności téj teoryi (rozrzucenia żydów po całéj przestrzeni kraju) dowiodło dostatecznie doświadczenie państw zachodnio-europejskich, które ją zastosowały w praktyce: nadano żydom równe prawa, ale równouprawnienie to doprowadziło nie do osłabienia ich narodowéj wyłączności, lecz tylko pogłębiło złe, zwiększywszy siłę żydów, któréj używają dla zachowania swojéj odrębności. Zagarnąwszy w swoje ręce kapitały, prasę, nawet prawodawstwo, „równouprawnieni“ żydzi nie poprzestają już na materyalnéj eksploatacyi chrześcian, ale chcieliby panować nad sumieniem, co im się w sporéj mierze udaje. Skutki takie skwapliwego zastósowania rzeczonéj teoryi mamy wszyscy przed oczami, czyż więc i my mamy powtarzać próbę która się okazała tak zgubną? „Gotowi zresztą jesteśmy przyznać, że na radykalne rozwiązanie kwestyi żydowskiéj, chyba u nas jeszcze nie czas. Ale w takim razie ostrożność raczéj zaleca pozostawić rzeczy w obcym ich stanie, poprzestając na na cząstkowych środkach dla osłabienia odrębności żydowskiéj — niż puszczać się na ązykowne eksperymenta. Znieść granice zamieszkiwania łatwo, ale czy łatwem a nawet możebném będzie zaprowadzić je na nowo, gdyby się to okazało potrzebném? I oto powód, dla którego ta rozległa część Rosyi, któréj przed żydami broni „ograniczenie,“ jednogłośnie woła: nie chcemy żydów, uwolnijcie nas od nich.“

Jubileusz Papieski.

Lwów 3 stycznia.

(a) Jak wiadomo upoważnił sejm prezydyum sejmowe do złożenia Ojcu św. imieniem kraju życzeń z powodu Jego jubileuszu. Adres z tego powodu, pisany w języku polskim, ruskim i łacińskim, brzmi:

Ojcze Święty!

Do Stóp Waszéj Świątobliwości garną się na dniu dzisiejszym wszystkie katolickie narody świata, niosąc hołdy swojéj miłości i czci, przyrzeczenie wierności swojéj dla Chrystusa Pana i dla Jego na ziemi Zastępcy.

Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiém Księstwem Krakowskiém spieszy także stanąć przed Waszą Swiątobliwością w tych samych uczuciach i hołd ten składa w imieniu dwóch ludów, zamieszkujących naszą ziemię, wyznających w dwóch różnych obrządkach tę samą wiarę w tym samym Kościele.

Ludy te, to także członki téj wielkiéj rodziny katolickiéj, któréj Ojcem jest Namiestnik Chrystusowy, także owce téj Owczarni, któréj jesteś, Ojcze Swięty, Pasterzem.

Jeden i drugi, jak bardzo opieki Pasterza swego potrzebują, na jakie niebezpieczeństwa wierność ich i wytrwanie nieraz, i w naszych także czasach są narażone, to Waszéj Swiątobliwości dobrze jest wiadomém.

Nam znowu wiadomo dobrze, że opieki téj doznajemy, i przedewszystkiém dziś Swiątobliwości Waszéj za odebrane dabrodziejstwa dzięki składamy.

A więc za obsadzenie osieroconych stolic biskupich i utworzenie nowéj, która, tuszymy, rozmnożeniem i utwierdzeniem wiary zapisze na wieki w dziejach naszych błogie skutki rządów Waszéj Swiątobliwości:

za troskliwość ojcowską o kształcenie młodego duchowieństwa obu obrządków; nie wymieniamy innych, ale pamięć ich wiernie w sercach chowamy.

Im lepiéj wszakże znamy miłościwe Waszéj Swiątobliwości dla nas serce i zamiary, im więcéj doświadczaliśmy łask, tém ufniéj, tém goręcéj przed tron Waszéj Swiątobliwości zanosimy błagania o czujną baczność i miłościwą nad nami opiekę.

Otośmy dwa ludy, z których jeden w małéj tylko części swojéj ucisku żadnego nie doznaje, a drugi w mniejszéj w wierze swojéj świętéj i w jedności z Kościołem Bożym zostawać ma możność. My w jedności téj na zawsze zostać chcemy i strzedz się od pokus i niebezpieczeństw przyrzekamy.

Ale i Ty, Ojcze św., Namiestniku Pański, zwróć na nas oko litościwe a baczne, strzeż nas i opatruj w potrzebach naszych, w niebezpieczeństwach zasłaniaj i miłosierdziu Bożemu przyczyną nas swoją polecaj. O to z głębi serc naszych na kolanach Swiątobliwość Waszą błagamy, a jak przez wieki Stolicy św. byliśmy wierni i posłuszni, jak pokusę apostazyi raz w wieku XVI szczęśliwie zwyciężyliśmy i nigdy od Kościoła się nie oderwaliśmy, jak Go długo piersiami naszemi od nieprzyjaciół broniliśmy, a nieraz i obronili, tak i dziś tak samo wierni i przywiązani prosimy Boga, aby Waszą Swiątobliwość długo jeszcze i chwalebnie u steru łodzi Piotrowéj zachować raczył i dał Ci, Ojcze św., Kościołem swoim w bezpiecznéj rządzić wolności, a cieszyć się widokiem zgody chrześciańskich panów, rozszerzenia wiary św. i jéj nieprzyjaciół poniżenia.

Adres ten wręczony zostanie tutejszemu namiestnictwu z prośbą o przesłanie go właściwą drogą do Rzymu.

Co do samego obchodu donoszę, że obchodzony był on w całym kraju solennie.

W sobotę rano złożyli alumni obrządku grecko-katolickiego życzenia Ojcu św. na ręce ks. rektora, poczem rektor, ks. Baczyński udał się z członkami rektoratu i przedstawicielami alumnów do ks. Metropolity Sembratowicza, aby złożyć w jego

Dodatek.